KRAJOWE TOWARZYSTWO RYBACKIE
W KRAKOWIE.

L. 2011/96.
W lipcu 1896.

Cena okólnika 1 złr. 20 ct. Do nabycia w kancelaryi Towarzystwa ul. Mikołajska Nr. 2. Członkowie Towarzystwa otrzymują okólnik bezpłatnie. Nowo wstępujący Członkowie mogą nabywać dawniejsze okólniki za połowę ceny. Wkładka roczna Członka wynosi 2 złr. Opłata od ogłoszeń prywatnych po 20 ct. za miejsce jednego wiersza zwyczajnego druku.

OKÓLNIK 22.

1.

Konkurs.

Celem nadania w r. 1897 dwóch stypendyów po 120 złr. w. a., ustanowionych na uczczenie jubileuszu **Najjaśniejszego Cesarza Franciszka Józefa I,** dla wykształcenia praktycznych stawniczych, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Za zezwoleniem zarządu dóbr JWP. Augusta hr. Potockiego odbywać będą stypendyści naukę i praktykę w gospodarstwie rybnem w Zatorze, w czasie od 15 marca 1897 do końca października 1897 r. i otrzymają od zarządu dóbr bezpłatne mieszkanie.

Stypendyści mają się poddać przez cały czas praktyki bezwarunkowo kierownictwu zarządu dóbr w Zatorze i wypełniać ściśle wszystkie dane sobie polecenia, uwzględniać jak najskrupulatniej udzielone sobie wskazówki i instrukcye i pracować przez cały czas z jak największą pilnością, aby mogli przyswoić sobie wszystkie wiadomości dla praktycznego stawniczego potrzebne.

Wypłata przyznanego w kwocie 120 złr. w. a. stypendyum nastąpi za pośrednictwem zarządu dóbr w Zatorze ratami miesięcznemi z dołu.

W razie nagannego sprawowania się utraca stypendysta stypendyum i nie otrzyma świadectwa odbytej praktyki.

Po odbyciu nienagannem praktyki do końca października 1897 otrzyma stypendysta od zarządu dóbr w Zatorze świadectwo, które potwierdzi Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

Podania o nadanie stypendyów *własnoręcznie przez ubiegającego się napisane*, mają być wniesione do końca roku 1896 do Wydziału kraj. Towarzystwa rybackiego w Krakowie ul. Mikołajska 2, i dołączyć do nich należy

1. Metrykę urodzin,
2. świadectwa, wykazujące ukończenie co najmniej szkoły ludowej *z dobrym postępem*,
3. świadectwo lekarskie, wykazujące, że kandydat jest zupełnie zdrowym i silnym,
4. świadectwo odbytej trzechletniej służby wojskowej lub uwolnienia od takowej,
5. świadectwo moralności i nienagannego życia, wystawione przez właściwy urząd parafialny.

Ubiegający się otrzymają na swe podania z początkiem r. 1897 odpowiedź na piśmie.

Kraków dnia 17 kwietnia 1896.

Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

2. Obwieszczenie.

Niniejszem zawiadamiamy, że p. Zygmunt Fiszer, c. k. krajowy inspektor rybactwa w Krakowie przy ulicy Stachowskiego pod liczbą 88 zamieszkały, uproszony przez nas, udziela Członkom naszego Towarzystwa pomocy i rady przy zakładaniu gospodarstw rybnych.

Zgłoszenia prosimy adresować wprost do p. Fiszera.

Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

3. **Ruch członków.** Zmarł: Agopsowicz Antoni. Cześć pamięci Jego. Przystąpili nowi członkowie: Agopsowicz Jan, dzierżawca dóbr Karolówka p. Wołczkowce.

Dr Bielański Gustaw, c. k. lekarz powiatowy, Kraków, Studencka 3.

Kobierzycki Józef, wł. dóbr Bogumiłów, p. Sieradz, gub. kaliska.

Krebs von Strumwall Ferdynand, c. i k. podpułkownik i komendant batalionu pionierów, Kraków, Sławkowska 31.

Kunachowicz Stanisław, dzierżawca dóbr Radocza p. Wadowice.

Nieniewski Stanisław, pełnomocnik dóbr Wgo Jana Wężyka w Paszkówce, p. Wielkie drogi.

Stawiarski Waleryan, wł. dóbr i kopalni naftowych Jedlicze koło Krosna.

Dr Tarnowski hr. Adam, c. k. komisarz powiatowy, Kraków, Wolska 4.

Dr Teichmann Jakób, c. k. koncypient Prokuratoryi Skarbu, Kraków, Floryańska 53.

Dr Walkowski Jan, lekarz w Krzeszowicach.

Zarząd dóbr Państwa Żmigród p. Żmigród.

Żeleski Zygmunt, c. k. koncepista Namiestnictwa, Kraków, ul. Jagiellońska 9.

4. **Lista zapłaconych składek.** Składkę zapłacili WWPP.: Za rok 1895 i 1896: Grabowski Władysław.

Za r. 1896: Agopsowicz Jan, Albus Karol, Beringer Wandalin, Dr Borzęcki Eugeniusz, Braun Włodzimierz, Dr Browicz Tadeusz, bar. Brunicki Julian, Dr Damski Wacław, Dr Harajewicz Jan, Homolacs Edward, Homolacs Stanisław, Dr Ichheiser Michał, Dr Jakubowski Maciej Leon, Dr Jordan Henryk, Kaczmarski Władysław, Dr Kastory Władysław, Kobierzycki Józef, Dr Korczyński Edward, Kosydarski Władysław, Kuczkowski Eugeniusz, Kulczyński Władysław, Kunachowicz Stanisław, Kwiatkowski Jan, Majewski Stanisław, Dr Markiewicz Władysław, Nieniewski Stanisław, Dr Pieniążek Przemysław, X. Piksa Wincenty, Dr Retinger Józef, Rozwadowski Tadeusz, Salb Marcin, Dr Schaitter Ignacy, Schwarz Henryk, Dr Smolarski Kazimierz,

hr. Starzeński Edward, Stawiarski Waleryan, Dr Stopczański Aleksander, Dr Styczeń Wawrzyniec, Dr Teichmann Jakób, Towarzystwo rolnicze okręgowe krakowskie, Towarzystwo tatrzańskie, Wentzl Konrad, Wiszniewski Konstanty, Dr Wiszniewski Ludwik, Dr Wierzejski Antoni, Wydział Rady powiatowej Brzeżany, Wydział Rady powiatowej Kraków, Zarząd dóbr Państwa Żmigród.

Za rok 1896 i 1897: Kien Józef.

5. L. 1789/96. **Protokół 17go nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, poświęconego uczczeniu pamięci Arcyksięcia Karola Ludwika**, odbytego dnia 22 maja 1896 r.

Przewodniczący prezes Towarzystwa Dr Ferdynand Wilkosz. Na sekretarzy powołuje przewodniczący pp. Zygmunta Fiszera i Aleksandra Śliwińskiego. Członków obecnych 23.

Przewodniczący poświęca gorące wspomnienie zmarłemu Najd. Arcyks. Karolowi Ludwikowi. Podnosi, jak ciężki cios dotknął ukochanego naszego Monarchę, a z nim i całą Austryę i jak boleśnie śmierć Arcyksięcia, prawdziwego przyjaciela Polaków, naród nasz odczuł. Temi uczuciami powodowany wysłał prezes telegram kondolencyjny imieniem Towarzystwa rybackiego na ręce ochmistrza dworu zmarłego hr. Pejacevicsa, od którego dziś właśnie otrzymało Towarzystwo najwyższe podziękowanie imieniem Arcyksiężny-wdowy Maryi Teresy.

Całej podniosłej mowy przewodniczącego zgromadzeni wysłuchali stojąc, poczem, po zapisaniu tego hołdu pamięci Arcyksięcia w księgę pamiątkową Towarzystwa, prezes na znak żałoby zamknął nadzwyczajne walne zgromadzenie.

Sekretarze: Prezes:
Zygmunt Fiszer, Aleksander Śliwiński. *Dr Ferdynand Wilkosz.*

6. L. 1790/96. **Protokół 18go zwyczajnego walnego zgromadzenia kraj. Towarzystwa rybackiego** odbytego d. 22 maja 1896 r. Obecnych członków 26. Przewodniczy prezes Towarzystwa Dr Ferdynand Wilkosz, który powołuje na sekretarzy zgromadzenia pp. Zygmunta Fiszera i Aleksandra Śliwińskiego. Przewodniczący w dłuższej przemowie wita zebranych członków Towarzystwa, a w szczególności dziękuje członkom ze wschodniej Galicyi, witając ich po raz pierwszy na zgromadzeniach Towarzystwa.

Po przyjęciu bez dyskusyi protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, przewodniczący przedstawia wyczerpująco działalność Towarzystwa w ubiegłym roku.

Jak w innych latach tak i w tym Towarzystwo starało się przedewszystkiem o zarybianie rzek. W tym celu zakupiono 200.000 ikry łososia, z której 100.000 pozostawiono u p. Pawła Guta w Poroninie w celu wychowania narybku, a po 50.000 przesłano do innych wylęgarni. Narybek wylęgły z tej ikry w ilości 187.955 sztuk rozpuszczono z wiosną do źródłowisk dorzecza Wisły. Prócz tego zakupiło Towarzystwo 20.000 ikry łososia wiślanego dla Bolechowa, a wylęgły narybek wpuszczono do dopływów Dniestru, Sukielu, Łużaczki i Świcy. W celu rozpowszechnienia cennego karpia w wodach krajowych zakupiło Towarzystwo 51.000 sztuk jednorocznego narybku, który wpuszczono do Wisloki, Wisłoka, Dniestru i Bugu. W ten sposób wpuściło Towarzystwo do rzek galicyjskich przeszło $2^1/_2$ kroć stotysięcy sztuk narybku łososia i karpia. Oprócz tego zarybiło Towarzystwo dorzecza Wisły także i sandaczem, w którym to celu zakupiono milion ikry sandacza w Wittingau w dobrach ks. Schwarzenberga. Z ikry tej wylęgło się około 800.000 sztuk narybku. Wychowaniem i rozpuszczeniem narybku sandacza zajęli się człon-

kowie pp. Zygmunt Fiszer i Adam Jordan. Za tę bezinteresowną ofiarność składa Prezes obu członkom serdeczne podziękowanie. Narybek sandacza został wpuszczony do Dunajca i Skawy.

Rezultat zarybiania w ubiegłym roku jest zatem wcale poważny, zwłaszcza, że i przesiedlenie sterleta do Wisły od kilku lat z różnym skutkiem usiłowane weszło na dobre tory. P. Wiktor Burda darował Towarzystwu 100 klg. narybku sterleta i przyrzekł odstawić je Dunajem do Wiednia, wobec czego spodziewać się można, iż wkrótce sterlet znajdzie się w naszej Wiśle. Wskutek zachęty Towarzystwa założono 8 nowych gospodarstw w Galicyi, a Towarzystwo nie przestaje interesować się rezultatami tychże i w korespondencyach swych tudzież okólnikach o udzielenie wiadomości o wyniku hodowli nowych gospodarzy uprasza. Wogóle każdemu członkowi udziela Towarzystwo najchętniej rad i wskazówek, a okólnik Towarzystwa przyczynia się niemało do popularyzowania sprawy rybackiej. Literatura rybacka powiększa się; własnym nakładem wydało Towarzystwo pracę członka Wydziału inspektora Fiszera pod tytułem „Przewodnik rybacki dla właścicieli i dzierżawców rewirów rybackich", publikacyę bardzo pożyteczną i pożądaną zwłaszcza w obecnej porze przy wprowadzaniu racyonalnej gospodarki rybnej na rzekach. Oprócz tego wyszło w roku bieżącym nakładem Wydziału krajowego, napisane przez tego samego autora sprawozdanie z działu rybackiego na wystawie lwowskiej. Obszerne to dziełko jest raczej monografią rybactwa krajowego, obejmującą jego dzieje od najdawniejszych czasów.

W bieżącym roku silne podwaliny położyło Towarzystwo pod naukę rybactwa w szkołach rolniczych i leśnych tudzież w seminaryach nauczycielskich, uzyskawszy po wielu bezowocnych usiłowaniach rozporządzenie Rady szkolnej krajowej, zarządzające udzielanie nauki w seminaryach. W szkole leśniczej w Bolechowie nauka rybactwa jest już nawet objętą planem nauki i bywa bardzo starannie udzielaną.

W dalszym ciągu zaznacza prezes prace, jakie Towarzystwo podjęło w celu zapobieżenia zanieczyszczaniu rzek i potoków, tudzież w sprawie ochrony ryb i raków. Również starało się Towarzystwo o uzyskanie dla hodowców ryb ułatwień przy transporcie żywych ryb kolejami w porozumieniu z wiedeńskiem Tow. rybackiem. Przytem podnosi prezes zasługi pp. inspektora Fiszera, Michała Naimskiego i Juliana bar. Brunickiego.

Towarzystwo brało także udział w znanej ankiecie we Wrocławiu w sprawie zarybiania Wisły łososiem, czego koszta ponosić będzie także Towarzystwo niemieckie i rosyjskie. Za staraniem prezesa ministerstwo rolnictwa przyznało na ten cel subwencyę w kwocie 1000 złr. rocznie.

Kończąc podnosi mowca opiekę Wysokiego rządu, jaką się Towarzystwo szczyci, za co prezes osobiście JE. Prezydentowi ministrów hr. Badeniemu i JE. ministrowi hr. Ledeburowi najgłębszą wdzięczność wyraził.

Zamykając sprawozdanie roczne zawiadamia prezes, że w bieżącym roku ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu panowania Najmiłościwszego Monarchy ustanowiło Towarzystwo dwa stypendya po 120 złr. rocznie dla kształcenia praktycznych stawniczych, a rozdawnictwo stypendyów rozpocznie się już w r. 1897.

Nad sprawozdaniem wywiązała się obszerna dyskusya, w której brali udział pp. bar. Brunicki, delegat Wydziału kraj. Rozwadowski, inspektor Fiszer, p. Naimski i prezes. Delegat Wydziału kraj. Rozwadowski podnosi działalność Towarzystwa tak wydatną i zapewnia o przychylności Wydziału krajowego dla sprawy rybackiej, zaznaczając, że Wydział krajowy wyznaczył również dwa stypendya na wykształcenie stawniczych.

Na wniosek Dra Biesiadeckiego przyjęło Zgromadzenie sprawozdanie od wiadomości.

Z kolei przystąpiono do wyboru dwóch członków Wydziału. Wybrano jednym p. Michała Naimskiego, drugim zaś p. Bron. Śliwińskiego, który już od śmierci ś. p. Geislera prowizorycznie obowiązki skarbnika pełnił. Uchwała zapadła jednogłośnie, poczem p Dr Biesiadecki wniósł o udzielenie Wydziałowi absolutoryum, podnosząc działalność p. Bronisława Śliwińskiego jako skarbnika Towarzystwa i wyrażając mu podziękowanie imieniem komisyi rewizyjnej za jego skuteczną pracę, poczem Zgromadzenie udziela zarządowi absolutoryum.

Na wniosek przewodniczącego Zgromadzenie wybiera przez aklamacyę pp. radcę Szybalskiego i Dra Biesiadeckiego członkami komisyi rewizyjnej. Przy ostatnim punkcie porządku dziennego: wnioski członków, wywiązała się obszerna dyskusya nad wydawnictwem okólnika. Zabierają głos pp. Dr Smolarski, bar. Brunicki, Dr Biesiadecki, p. Naimski i p. Müldner. P. bar. Brunicki podnosi smutny stan rybactwa w Galicyi wschodniej i przypisuje go niedość ścisłemu przestrzeganiu ustawy i ciągłym nadużyciom, prosi więc o opiekę nad wschodnią częścią kraju.

Po wyjaśnieniach ze strony p. inspektora Fiszera prezes oświadcza, że Towarzystwo czuwa tak nad wschodnią jak i nad całą Galicyą i prosi o wskazówki, jak zaradzić złemu, poczem p. Dr Biesiadecki wyrażając radość z przybycia p. Brunickiego jako delegata ze wschodniej Galicyi na zgromadzenie prosi go, aby nad poparciem naszego ruchliwego i pożytecznego dla rybactwa Towarzystwa na tamtejszym gruncie pracował.

Prezes poświęca wspomnienie zmarłym w tym roku członkom Towarzystwa i na tem porządek dzienny zostaje wyczerpany.

Na wniosek p. radcy Szybalskiego Zgromadzenie wyraża Prezesowi Drowi Wilkoszowi oklaskami uznanie i gorącą wdzięczność za niezmordowaną, przechodzącą siły jednego człowieka i skuteczną pracę około rozwoju Towarzystwa i poleca sprawy rybactwa dalszej jego pieczy.

Zamykając posiedzenie, prezes dziękuje zgromadzonym za uznanie i popieranie Wydziału w pracach około dobra Towarzystwa i odczytuje telegram od delegata Tow. prof. Warchoła w Brzeżanach, który nadesłał swe życzenia.

Na tem obrady zakończono i protokół podpisano.

Sekretarze: Prezes:

Zygmunt Fiszer, Aleksander Śliwiński. Dr Ferdynand Wilkosz.

7. Wycieczka członków krajowego Towarzystwa rybackiego do Zatora.

Stosownie do programu ostatniego Walnego Zgromadzenia odbyła się dnia 23 maja wycieczka członków Towarzystwa i zaproszonych gości do Zatora w celu zwiedzenia pierwszego w kraju znakomicie urządzonego gospodarstwa stawowego, należącego do hr. Augusta Potockiego. Wycieczka przyszła do skutku na zaproszenie ze strony dyrektora dóbr i twórcy wzorowego gospodarstwa stawowego p. Michała Naimskiego. Pomimo bardzo wczesnej pory wyjazdu, uczestnicy wycieczki zebrali się w pełnej liczbie na dworcu kolei i pod wodzą prezesa Dra Ferdynanda Wilkosza wyruszyli na Oświęcim do Zatora. Na dworcu zatorskim oczekiwał przyjezdnych cały szereg dworskich pojazdów, którymi udano się do administracyi, gdzie uprzejmy gospodarz przygotował obfity posiłek. Po krótkim wypoczynku p. dyrektor Naimski i skarbnik administracyi p. Remer objaśnili gości o obecnym stanie gospodarstwa stawowego, illustrując wyjaśnienia licznymi planami, wykazami i zestawieniami rachunkowemi, które tak co do swej ścisłości, jak treści budziły ogólny podziw. Następnie wyruszono w najlepszem usposobieniu i pod wróżbą pomyślnej pogody końmi do Podolsza, gdzie leży grupa stawów przeznaczonych na wychów kroczków i karpi kupieckich. Jak daleko okiem objąć można, widać gładkie zwierciadła stawów, przerwane tu i owdzie kępami wysokich

traw. Jednostajny ten napozór obraz ożywiają niknące chyżo nad wodą rybołówki, lub gromady dzikich kaczek, przesuwających się poważnie wśród zielonych szuwarów. Od czasu do czasu wynurzają się z poza grobel postacie dozorców stawowych, odzianych w malownicze stroje marynarskie z kotwicą i herbami Potockich, uzbrojonych w niezbędne dla nich przyrządy, siekierę i rydel, któremi każde najmniejsze uszkodzenie w grobli lub śluzie natychmiast naprawiają, zapobiegając w ten sposób ewentualnym szkodom. Wśród labiryntu stawów, kanałów pojących i odwadniających dotarli uczestnicy wycieczki do stawów tarłowych, przeznaczonych na wychów młodego narybku, gdzie uprzejmy gospodarz urządził zupełną wystawę przyrządów, używanych w gospodarstwie stawowem, a więc naczyń i siateczek do liczenia i rozsadzania wątłego jeszcze narybku, sieci do połowu, kadzi, stołów, sieci do sortowania ryb, wag, beczek do przewozu, przyrządów do zasilania wody powietrzem podczas transportu żywych ryb itp. Obok tego urządzono nawodnione przekopy dla objaśniania sposobu wylawiania młodziutkiego narybku karpia i demonstrowano złożoną przed kilkoma dniami ikrę. Niezmordowany gospodarz objaśniał wszystko tak szczegółowo, że nawet ci z uczestników wycieczki, którzy po raz pierwszy mieli sposobność przypatrzeć się z bliska gospodarstwu stawowemu, poznali dokładnie zasady gospodarki i cały aparat gospodarczy. Po zwiedzeniu stawów narybkowych, kroczkowych i kupieckich, przewieziono towarzystwo do zimochowów, które są koroną całego gospodarstwa stawowego w Zatorze. Znakomite ich urządzenie, dozwalające w czasie najostrzejszej zimy wyławiania ryb przeznaczonych na wywóz, racyonalne rozmieszczenie, urządzenie dopływów i odpływów wody budziło zasłużony podziw nawet u obecnych hodowców ryb, znających rozmaite urządzenia zimochowów. To też nie było końca słowom uznania dla uprzejmego gospodarza, a twórcy tych urządzeń. Nie mały podziw budziły także przechowywane w jednym ze stawów złote jazie chowu zatorskiego, które całemi gromadami snuły się po wodzie, jakby chciały uraczyć gości widokiem swych złocisto-czerwonych barw.

Po trzygodzinnem prawie zwiedzaniu gospodarstwa powróciło towarzystwo do Zatora, gdzie w administracyi oczekiwał strudzonych wspaniały obiad. Gościnny gospodarz w uprzejmych wyrazach witał zebranych, poczem prezes Towarzystwa dziękował serdecznie w imieniu uczestników wycieczki za gościnne przyjęcie i uprzejmość zarządu, który członkom Towarzystwa rybackiego dał sposobność poznania największego i najracyonalniej prowadzonego gospodarstwa stawowego w kraju. Wśród ożywionej pogadanki uczestników przeciągnęła się uczta do godz. 3, poczem udano się pod wodzą miejscowego proboszcza X. kanonika Krajewskiego na zwiedzenie kościoła, pięknej choć nieco zniszczonej już budowli z XIII wieku. Następnie udało się towarzystwo do pałacu, gdzie przeszło godzinę podziwiano bogate zabytki przeszłości, nagromadzone obficie w licznych komnatach dwupiątrowego gmachu. Pośród niezliczonych, a wysokiej artystycznej wartości przedmiotów z bronzu, srebra, złota, słoniowej kości itp. i drogocennych okazów porcelany, wzbudzały ogólny podziw przecudne gobeliny, słuckie wzorzyste tkaniny i cenne arcydzieła malarskie starych mistrzów.

Po krótkim wypoczynku w pięknym parku pałacowym, z którego rozległy widok na okoliczne wzgórza wadowickie tworzy malowniczy obraz, ubarwiony w tej porze wiosenną zielenią, udali się uczestnicy wycieczki ku rzece Skawie, aby zapoznać się jeszcze z przyrządami używanymi do połowu ryb rzecznych w rewirze doświadczalnym na Skawie, dzierżawionym przez inspektora rybactwa p. Fiszera. Tu czekała gości miła niespodzianka, zgotowana przez zarządcę rewiru p. Walca. Zbliżających się powitała harmonijna muzyka miejscowa dźwiękami narodowych pieśni, a wystawa przyrządów

i sieci przeszła wszelkie oczekiwania. Przez malowniczo przybraną bramę, nad którą widniał w zieleni napis „Niech żyje Towarzystwo rybackie“, wkroczyli goście na rozległy plac, okolony wysokim parkanem ogromnych sieci. Po środku ustawiono gustowną grupę rozmaitych przyrządów rybołowczych, saki, skrzynie na ryby rzeczne, pudła, wędki itp., dokoła zaś rozmaite rodzaje więcierzy i sieci do połowu na rzece i w jeziorach. W obszernem naczyniu wystawiono także żywe okazy cenniejszych gatunków ryb rzecznych, w które Skawa obfituje. Całość zainteresowała bardzo zwiedzających, gdyż wszyscy mieli tu pierwszy raz sposobność przyjrzenia się tak kompletnemu zbiorowi przyrządów do rybołostwa rzecznego i zapoznania się ze wzorowem gospodarstwem rzecznem, urządzonem po raz pierwszy w kraju na racyonalnych zasadach. Przy dźwiękach muzyki zwiedzili goście szczegółowo zaimprowizowaną wystawę, przyczem p. Fiszer objaśniał znaczenie i sposób użycia każdego przedmiotu. Wzbogaceni zapasem nowych wiadomości powrócili goście do administracyi, skąd po posiłku udano się z powrotem na dworzec kolei, żegnając z żalem uprzejmego gospodarza, który nie szczędził trudu i uczynił wszystko, co do uświetnienia i urozmaicenia wycieczki rybackiej przyczynić się mogło. To też wszyscy odjeżdżali przejęci wdzięcznością dla gościnnego zarządu dóbr, a szczegóły wycieczki pozostaną na długo w pamięci uczestników jako miłe wspomnienie. Równa wdzięczność należy się także prezesowi Towarzystwa Drowi Wilkoszowi, który umiał zorganizować wycieczkę tak, iż miłe z pożytecznem i zabawa z nauką złączyły się w harmonijną całość ku powszechnemu zadowolnieniu. *F.*

8. Sprawa pomnika dla ś. p. Maksymiliana Nowickiego.

Po śmierci ś. p. M. Nowickiego podniosło kilka osób myśl postawienia zmarłemu pomnika ze składek publicznych i nadesłało na ten cel wydziałowi Towarzystwa rybackiego kwoty pieniężne, a mianowicie:

Słuchacze farmacyi za pośrednictwem dyrekcyi muzeum przemysłowego w Krakowie 11 złr. 20 ct., p. Kluczycki Stanisław od siebie i kilku osób 320 złr. 66 ct.; Dr Wilkosz Ferdynand 5 złr., Dr Walentowicz Andrzej 10 złr., p. Uznański Adam 10 złr., hr. Branicka Ksawera 50 złr., p. Gostkowski Aleksander 10 złr., razem 416 złr. 86 ct. Ta kwota złożoną została na procent w kasie oszczędności, wydział jednak żadnej nie powziął co do pomnika samego uchwały, czekając aż zbierze się odpowiedni fundusz na postawienie pomnika niezbędnie potrzebny. Gdy jednak pomimo upływu lat 5-ciu prócz wymienionych powyżej składek żadne dalsze kwoty na cel pomnika nie wpłynęły, a odezwanie się do ofiarności publicznej przy licznych składkach na inne cele publiczne nie odniosłoby skutku, przeto gdy ze składek dotąd zebranych nawet najskromniejszego pomnika postawić nie można, a przeważna część ofiarodawców żąda postawienia pomnika na placu publicznym, wydział Towarzystwa rybackiego na posiedzeniu dnia 13 marca 1896 odbytem uchwalił nie przyjąć mandatu postawienia pomnika dla ś. p. M. Nowickiego, oddać złożone kwoty ofiarodawcom do dyspozycyi, którzy też listownie o tej uchwale wydziału zawiadomieni zostali.

Prócz dwóch ofiarodawców reszta żadnej nie dała odpowiedzi i złożonemi kwotami nie dysponowała, wskutek czego skarbnik Towarzystwa książeczkę kasy oszczędności zrealizował, uzyskał gotówkę 491 złr. 37 ct. i sumę tę po potrąceniu opłat pocztowych w kwocie 1 złr. 10 ct. ofiarodawcom przekazami pocztowemi w sposób następujący zwrócił i wypłacił:

Słuchaczom farmacyi do rąk dyrekcyi muzeum przemysłowego 13 złr. 10 ct., p. Stanisławowi Kluczyckiemu 377 złr. 48 ct., hr. Branickiej Ksawerze 58 złr. 75 ct., Drowi Andrzejowi Walentowiczowi 11 złr. 68 ct., p. Uznań-

skiemu 11 złr. 68 ct, Spadkobiercom ś. p. Aleksandra Gostkowskiego 11 złr. 68 ct., Drowi Wilkoszowi Ferdynandowi 5 złr. 90 ct.

Mimo tego sprawa postawienia ś. p. M. Nowickiemu pomnika nie upadła, gdyż zajął się nią gorliwie WP. Stanisław Kluczycki, zbiera na ten cel fundusze, przysposabia plany i postanowił stosownie do życzenia powszechnie objawionego, postawić pomnik na placu publicznym. *W.*

9.

GOSPODARSTWO RYBNE.

Podług *Leśniewskiego.*

Zasiewanie czyli uprawa stawów.

Jak dobrze jest i użytecznie stawy zalazłe czyścić i szlam z nich wywozić na łąki i pola, tak również dobrze będzie, gdy po wyszlamowaniu obeschną, na pozostałej w ich łożysku warście szlamu zasiewać rośliny lub zapuszczać je na pastwiska. Tym sposobem można zaprowadzić pewne zmiany w użyciu stawów już to do chowu ryb, już do zasiewu i uprawy roślin. Okoliczność ta zasługuje na uwagę, a przymioty szlamu na dokładniejsze poznanie.

Skład i własności szlamu. Woda zabiera z sobą części roślin i zwierząt, które w niej rosną i utrzymują się, jak również z powietrza, a szczególniej z ziemi, po której płynie i te osadza w tych miejscach, gdzie spokojnie stoi, najwięcej zatem w stawach. Z takich to gatunków osadu powstaje w stawach szlam.

Należałoby rozróżnić gatunki szlamu, mające dość różne od siebie własności. I tak szlam zbierający się w dołach między spadzistemi polami, składający się z roślinnej ziemi z gliną, a czasem i cząstkami wapna, gdy się to znajduje w gruncie, pomieszany, czasami tylko po deszczach wodą pokryty, inny jest wcale od szlamu stawowego ciągle pod wodą i bez przystępu powietrza leżącego, powstałego ze zbioru istot roslinnych i zwierzęcych, który jest prawdziwą mieszaniną, działaniem tylko samej wody, w swych pierwszych własnościach składowych zmienioną.

Cała wartość stawu najwięcej zależy od względnego jego położenia; jaka woda, z jakich miejsc do niego płynie, takie mniej więcej będą przymioty szlamu w stawie się znajdującego. I tak różnić się on będzie stosownie jak wody do stawu spływające pochodzić będą z gruntów lekkich, płonnych, tęgich, żyznych; nie mających w sobie części wapiennych, lub niemi obciążonych: czy płynie z lasów liściowych lub iglastych, albo nareszcie z pastwisk. Widzimy ztąd, jak różne mogą być własności szlamu.

A. Laugerke w następujący sposób opisuje przymioty szlamu. Woda przynosi z wyżej położonych okolic mnóstwo żyznych roślin i części ziemnych i te w stawie osadza. Wiele znajdujących się już w nim traw i korzonków gniją w wodzie; same tylko ryby, szukając drobnych korzonków i owadów, poruszają ziemię stawu. To wszystko sprawia, że szlam w stawie coraz więcej się zbiera. Komu na tem zależy, aby dobrze poznał składowe części szlamu i ich względny w nim stosunek, ten powinien troskliwie badać je chemicznie.

Thaer radzi, aby wziąwszy cokolwiek szlamu na nawóz gruntu przeznaczonego, pomięszać go z ziemią, włożyć w wazonik kwiatowy i zasiać na nim różne nasiona, a ztąd wkrótce się pokaże, czy ten szlam będzie zdatny lub nie do uprawy gruntu pod zboża lub inne nasiona. Można także mieć dowód jego dobroci, gdy rozczyniwszy go wodą zanurzy się w nim papier lakmusowy; jeżeli ten nie zczerwienieje, szlam będzie dobry. Tak samo doświadczać trzeba szlamu w stawie, na którym siać zamierzamy.

Według Leopolda te są najlepsze stawy do zasiewania, które między płaszczyznami leżą i mają grunt miałki, tłusty, czarny, marglowy. Z dobrego wzrostu ryb w danym stawie wnosić można o jego dobroci pod uprawę roślin.

Jak wywieziony ze stawu szlam nie odrazu okazuje się zdatnym do wzrostu na nim roślin i naprzód musi przyciągać z powietrza kwasoród, który go rozpuszczalnym uczyni, dla czego po kilka lat leżeć w kupach i przewracanym być musi; tak samo rzecz się ma ze szlamem stawu, na którym się ma siać zboże. Musi on być dobrze naprzód przygotowany, to jest na wpływ powietrza wystawiony i od wilgoci uwolniony. Zachodzi tu jeszcze różnica między szlamem w stawie na jego powierzchni rozłożonym i na otwarty wpływ powietrza wystawionym, a tym, który na polu w kupy jest złożony i czasami tylko przerabiany; ten po kilku dopiero latach usposabia się na dobry nawóz, tamten zaś po wyłowieniu w jesieni stawu na sucho przez zimę zostawiony, na wiosnę już zasianym być może.

Przygotowania zasiew stawu poprzedzające. Celem jest tych przygotowań uwolnić szlam od wilgoci, czyli osuszyć staw ile można. W tym celu spuszcza się staw i wyławia wcześniej niż zwyczajnie; otwierają się i odtykają upusty; wodę przypływaiącą, jeżeli można, wstrzymuje się i bokiem zwraca, lub dobry jej ściek ułatwia; wreszcie czyści staw z wodnych roślin.

Jeżeli się staw zawczasu w jesieni wyłowi i po wyłowieniu zaraz się go osuszy, a długotrwałe pogody jesienne dozwolą, można go jeszcze przed zimą przeorać. Kiedy się to da zrobić, przeorany szlam przemarznie w czasie mroźnym i na wiosnę jak popiół rozsypywać się będzie. Jeżeli zaś zorze się pierwszy raz na wiosnę, zawsze tęgim pozostanie. Nie trzeba także zaniedbywać dać w stawie przegonów i przekopów dla ścieku wody deszczowej, jako też z pod szlamu, tu i owdzie płynąć mogącej. Jeden taki przegon szeroki i głęboki, stosownie do wielkości stawu, iść powinien jego środkiem, lub miejscami gdzie staw jest najgłębszy, aż do upustu. Oprócz tego głównego przegonu podawać trzeba w poprzek lub z ukosa do niego inne pomniejsze, tak, iżby z całego łoża stawu woda ściekać do głównego przegonu, a tym wpływać przez upust mogła. Liczba tych przegonów zależy od położenia różnych miejsc stawu, jako też od ilości źródeł znajdować się w stawie mogących. Daje się im ile można prosty kierunek i dobrze będzie, gdy się niemi cała powierzchnia stawu na kwatery podzieli. Jeżeli się te przekopy i przegony porobią zawczasu w mokrym jeszcze szlamie, tedy prędko załazić będą, kilkakrotnie więc poprawiać je wypadnie.

Jeżeli cały staw lub tylko częściami zarósł trzciną, utrudzać ona nie mało będzie uprawę stawu. Skoro się więc staw spuści i wyłowi, trzeba zaraz wszystkie rośliny wodne skosić przy samej ziemi i wywieźć ze stawu, a gdy wyschnie, przeorać, do czego użyć będzie potrzeba mocnego narzędzia i sprzężaju, szczególnie w stawach, które długo nie były uprawiane.

Zboża i inne rośliny w stawach zasiewać się mogące. Chcąc w stawach siać zboże lub inne rośliny, wzgląd mieć należy na własności miejsca, a szczególniej na własności szlamu. Sposób tej uprawy różni się nieco od zwyczajnego, dlatego wyliczę tu główniejsze rośliny w stawach zasiewać się mogące i dołączę krótkie wiadomości o ich uprawie.

O w i e s. Pomiędzy jarzynami najwięcej bywa do stawisk zalecany, jako dla tychże najnaturalniejszy. W rzeczy samej owies najprędzej ze zbóż uda się na wilgotnym gruncie, bo takiego właśnie wymaga. Dlatego w wyższej Saksonii, gdzie bardzo dużo jest stawów, owies w nich prawie wyłącznie zasiewają i ten gatunek uprawy stawisk o w s o w a n i e m (Häferung) nazywają. Gdy lato będzie suche i ciepłe, wtedy owies rośnie jak trzcina i z pół korca wysiewu zebrać go można 2—4 kóp. Według Langerke nie prędzej zasiewać można owies, aż dopóki szlam dobrze nie osiądzie i nie wyschnie;

rośnie wtedy prędko w słomę, a potem obficie okrywa się ziarnem i prędko dojrzewa Aby nie tracił na słomie i żeby nie wysypywało się ziarno, przystępuje się wcześnie do żniwa.

Jęczmień. W Kurlandyi, podług Kade, przez dwa lata, a gdy staw żyzny przez trzy, zasiewają wciąż jęczmień, a potem przez dwa lata owies. Sieje się ziarno prosto na wyschłym szlamie. Leopold wymaga, aby pod zasiew jęczmienia grunt stawiska był miałki, pulchny i czarniawy, a siew ani zapóżny, ani zawczesny. Gdy naprzemian będą deszcze i pogoda, wtedy jęczmień udaje się wybornie i przynosi 10 a nawet więcej ziarn plonu. Kiedy zaś panują susze, szlam wysycha i bardzo tężeje. Wtedy jęczmień nie rośnie i przy ziemi już dojrzewa. I to pewna, że uprawiane w stawisku zboża dają mniej dobre niż na wysokim gruncie ziarno.

Groch, Gryka, Kapusta. Tenże Leopold powiada, że tylko na małej mierze robił z temi roślinami doświadczenia, ale z niewielkim skutkiem.

Rzepak letni. Według Schwerza grunt stawisk, jeżeli nie do innego zasiewu, tedy do gorczycy, a w każdym razie na rzepak szczególniej jest dobry.

Konopie. Schwerc wymienia, oprócz powyższych, wiele nasion, z któremi robił doświadczenia różnemi czasy w stawiskach; ale żaden zasiew nie udawał mu się tak dobrze, jak konopie, a później w najsuższych miejscach kartofle. Najlepiej mu się udawało, gdy spuszczał stawy wcześnie w jesieni, a przy końcu kwietnia konopie zasiewał. Nie stała już wprawdzie woda na szlamie, ale ten bywał jeszcze tak wilgotny, że bronować nie można było, tylko ręcznie, grabiami nasienie przykrywano. Konopie udawały się wybornie i dochodziły 7 do 8 stóp wysokości. Nie wiele wprawdzie było włókna, ale namłot był nadzwyczajny. Siedm ćwierci wysiewu wydały 140 ćwierci omłotu. Grunt stawów był pierwiastkowo torfowy, potem z czasem okrył się szlamem dość grubej warstwy, który po deszczu gdy wysechł rozsypywał się jak popiół. Na takim to gruncie posiano konopie. Udały się także bardzo dobrze w innym stawie spuszczonym, przez dziesięć lat nieczyszczonym, trzciną zarosłym. Gdy ten został spuszczony, wyłowiony i gdy w nim trzcinę skoszono, można było chodzić po szlamie, bez obawy zagrzążnięcia. Przed zimą porobiono w nim przegony i wybrane z nich błoto rozrzucono naokoło po szlamie. Mrozy zimowe znacznie go skruszyły, nie można było jednak zabronować nasienia na wiosnę, przeto widłami tylko i łopatkami wzruszano powierzchnię i siew przykryto. I za osobliwość uważano, że na takim gruncie konopie udały się dobrze. W niektórych tylko miejscach, gdzie albo był czarny torf, albo podziemne źródła, w ogólności gdzie nigdy dobrze oschnąć szlam nie mógł, nie udały się konopie.

Len. W Kurlandyi zasiewają często brzegi stawisk najmniej żyzne lnem.

Kartofle. Słusznie uważa Schwerz, że zasiew kartofli byłby bardzo wiele wymagający pracy i wydałby zbiór niesmaczny, w położeniu gdzie albo wcale nie można, albo przynajmniej nie zawsze da się orać, bronować i t. d.

Jeżeliby kto chciał zasiewać stawy przez kilka lat po sobie następujących, może ich użyć korzystnie pod oziminę. Najlepszy do tych zasiewów będzie grunt tęgi lub w części z piaskiem pomięszany. Grunt lekki bardzo się w czasie mrozów ściąga, a w lecie mocniejsze wiatry korzonki roślin odkrywają.

Rzepak zimowy. Gdzieby grunt był tak żyzny, iżby na nim 5 lub 6 razy raz po raz konopie zasiane udawały się, można bardzo korzystnie zasiewać na nim rośliny olejne.

Pszenica jara. Leopold otrzymał jej plonu $7^1/_2$ ziarn. Zasiał ją i drugi raz, ale plon otrzymał już daleko mniejszy. W ogólności zasiew pszenicy, szczególniej na gruncie pulchnym i lekkim, jest niepewny.

Żyto. Uprawa żyta nierównie będzie pewniejsza, mianowicie w stawiskach z brzegami darniną okrytemi, na gruncie piaszczystym.

Zasiew roślin pastewnych i pastwiska. Stawiska niskie, gdzie się woda ciągle sączy, a grunt nigdzie należycie nie wysycha, najlepiej będzie przeznaczać pod zasiewy roślin pastewnych i na pastwiska. W Holsztyńskiem, jak zapewnia Kiesewetter, zasiewają naprzód dwa razy zboże, a potem koniczynę i zostawiają je przez kilka lat na łąkę lub na pastwisko. W drugim roku szczególniej zbiór siana bywa bardzo obfity, ale gatunek nie tak dobry jak lądowego.

Jak często i przez wiele lat zasiewać stawiska należy? Według zasad Dybrna, gdy staw bardzo długo był zalewany i wiele się w nim nagromadziło mułu, trzeba go przez kilka lat pozostawić na sucho. Inni mniemają, że stawy mogą być co 6 lub 9 lat zasiewane. Gudme powiada, że gdy staw pewną liczbę lat ciągle jest zarybiany, wydatek z niego ryb coraz jest mniejszy; a zatem, gdy urządzone stosownie gospodarstwo rybne dozwoli, przystąpić koniecznie trzeba do odrodzenia stawów, czyli do ich zasiewania. W wyższej Saksonii raz tylko zasiewają owies i znowu potem przez trzy lata staw zarybiają. Według Leopolda, gdy się staw przez dwa, a najwięcej przez trzy lata zasiewa, płodność jego się wyniszcza i koszta ledwo wynagradza. Gudme zaś utrzymuje, że w Holsztyńskiem stawy przez dwa lub trzy lata zarybiane, przez następne trzy lata bardzo korzystnie pod zasiew zboża lub na łąki używane bywają. Ciągle osiadający w nich szlam, tem bardziej gdy pochodzi z dobrych i dobrze uprawianych gruntów, może bardzo dobrze obradzać zboże łub rośliny pastewne.

Jakie korzyści przynosi zasiewanie stawów? Gdy łowisko rybie i główne koryto zalezie, w czasie zasiewania stawu można je wybrać i rozszerzyć; gdy się popsują upusty i tamy, można je tymczasem ponaprawiać i odnowić.

Rośliny wodne nie tak się mocno krzewią w stawach, które są osuszane i uprawiane.

I to pewna, że w stawach regularnie co sześć lat zasiewanych, nie tak się prędko nagromadza szlam, jak w tych, które są ciągle zarybiane. Robi się to mianowicie w tych stawach, które są bardzo odległe od właściwych gruntów ornych i z których nie ma gdzie wywozić szlamu korzystnie. Zasiewanie stawów zwykle mało kosztuje. Częstokroć obejdzie się bez orania i tylko zasiane ziarno zabronuje się.

Najgłówniejszym zaś pożytkiem będzie dobry wpływ zasiewania na pożywność dla ryb jakoteż korzyści dla gospodarstwa rolnego. Zasiewany staw, a potem wodą zalany, tyle wyda w rybach przez dwa lata, ileby bez tego ledwo wydał przez lat trzy. Gudme powiada, że im dłużej staw będzie zasiewany zbożem lub innemi roślinami, albo użyty zostanie na pastwisko, tem więcej się poprawia i uzdatnia do chowu ryb. W stawie zalanym po zasiewie, ryby rosną bardzo prędko i można ich w pierwszym roku wsadzić, mianowicie młodego narybku $^{1}/_{4}$ część więcej niż zwykle. Słusznie więc nazywają niektórzy zasiewanie stawów ich odmładzaniem. Meyer bardzo zaleca zmiany stawów łączyć ściśle ze zmianami pól i wiele ztąd wymienia korzyści.

Zasługuje na uwagę i ta okoliczność, że stawy zasiewać można bez nawozu. Gdy przez kilka lat zasiewane być mogą stawy znacznej przestrzeni w stosunku do obszerności pól ornych, otrzyma się przez to oprócz plonu w ziarnie znaczna ilość paszy i słomy.

Wreszcie naprawy tamy, upustów, kanałów itp. robót wynagradzają się zbiorem zboża lub roślin zasiewnych. Lubo prawda, że produkta zasiewów stawowych nie są najwyborniejsze, niema też potrzeby wysokiego ich szaco-

wania. Przychód z rybołowstwa i zasiewów razem wziętych w porównaniu z poniesionemi około obojga kosztami, będzie zawsze zaspokajający.

Wiadomość o chowie stawowym niektórych gatunków ryb.

Wyborny smak mięsa, wielka płodność, upodobanie w wodach stojących, stawowych, jako też wytrwałe w przeprowadzaniu życie, czynią karpia główną rybą gospodarstwa stawowego; a lubo pstrąg, szczupak i inne ryb gatunki wyborne także mają mięso, nie są przecież zdatne do równie porządnego i tak korzystnego jak karp chowu w stawach. Dla uzupełnienia przecież książki o rybactwie i zaspokojenia ciekawości tych, którzyby przeczytawszy opis gospodarstwa stawowego karpiowego, chcieli koniecznie coś podobnego wiedzieć o innych rybach, kładę tu krótkie wiadomości o chowie gospodarskim w stawach niektórych innych ryb gatunków. Wszakże nie mam bynajmniej uprzedzonej myśli odradzania doświadczeń tego chowu; może kto wpadnie na sposób, którym urządziwszy chów szczupaków lub pstrągów usunie z niego wiadome trudności i korzystniejszym go uczyni.

Gdyby nie dzika drapieżność i nienasycona żarłoczność szczupaka, gdyby szanował przynajmniej własny gatunek, wtedy dla wybornego swego mięsa i prędkiego wzrostu byłby szacowną rybą stawową. Lecz dla przymiotów, jakie ma, chów jego bardzo jest trudny. Karp, mając dobrą wodę, obejdzie się bez pomocy ludzkiej, dla szczupaka przeciwnie zamnażać trzeba ryby na pożywienie. Obok karpia wiele ryb innych swobodnie żyć może, nawet z uszczerbkiem jego wygody; gdy przy szczupaku własna jego rodzina bezpiecznego nie może mieć schronienia. Tak to jest niesforna do chowu stawowego ryba; mnoży się szczupak i prędko rośnie, ale tylko innych ryb kosztem.

Ktoby chciał chować s z c z u p a k i, musi mieć dla nich zawsze na pokarm podostatkiem ryb innych. Najłatwiejszy będzie ich chów tam, gdzie jest wiele stawów rybnych, z których wyławiane a niepotrzebne małe karpie, karasie, okunie, kiełbie, ślize i różne gatunki białorybu mogą im być pożytecznie na pastwę oddawane. Ale szczupaki zawsze osobne dla siebie stawy mieć powinny. W tym celu obrawszy dla nich na tarło staw upodobanej wielkości, rokiem, lepiej jeszcze dwoma, przed zasadzaniem do niego starych szczupaków, zarybia się takowy pierwszej wiosny białorybem i innemi podobnemi gatunkami, a drugiej puszczają się do niego dorosłe szczupaki; albo też w pierwszym roku zarybia się takowy karasiami, w drugim innemi rybami, a w trzecim dopiero sadzają się szczupaki, które tam trzeć się i przez parę lat róść mogą, gdyż znajdą na pożywienie dla siebie różnego wieku ryby.

Na maciorki wybierają się szczupaki 3, 4 lub 5-letnie, a to jak najwcześniej na wiosnę. Pięcioletnie trzeć się będą w pierwszym roku, a trzy i czteroletnie w drugim i tak wzrastać będą dwa lub trzy zawody, znajdując na pokarm przypłodek ryb różnej wielkości.

Po dwóch lub trzech latach nie zabraknie szczupaków, ale pewno zabraknie dla nich pożywienia. Ma się rozumieć, że stare szczupaki żywić się będą innemi ryb gatunkami, a w braku tych małemi szczupaczkami, podobnież postąpią większe młode z małym przypłodkiem szczupaczym, tak, iż w końcu znajdzie się tylko pewna liczba dużych, chudych szczupaków i nieco większych ryb innych.

Chcąc temu zniszczeniu zapobiedz i więcej się ich dochować, trzeba wymiarkować czas, w którym już zaczyna braknąć im żywności z ryb innych i przenieść je do innego stawu odrostowego, w którym poprzednio tak jak w tarłowym przysposobiono dla nich pożywienie zarybieniem tychże innemi ryb gatunkami. Lepiejby jeszcze było, otrzymawszy pewną ilość narybku szczupakowego jedno lub dwuletniego, przenieść takowy do innego stawu,

młodszym od niego narybkiem innych ryb zarybionego. Najlepiej byłoby zarybić tenże staw dwoma laty pierwej, jak się wyżej powiedziało.

Narybek szczupaka do stawu odrostowego przesadzony, dwie lub trzy ćwierci funta ważący, gdy w nim dwa lata pobędzie i wyłowiony zostanie, ważyć bedzie pojedynczemi sztukami po 3, 4 aż do sześciu funtów, a staw odrostowy będzie dla niego stawem głównym. Wielce dla szczupaka będzie dogodnem, gdy znajdą na pożywienie narybek różnego gatunku i różnej wielkości.

Co do ilości szczupaków, w jakiej się takowe na pewną wielkość stawu sadzać mają, ta dla stawów tarłowych znacznie ma być większa jak karpi, zaś dla stawów odrostowych można dla niej przyjąć tenże sam stosunek, jaki się bierze w obsadzaniu tychże stawów karpiami. W ogólności przecież ilość ta zależeć będzie najwięcej od obfitości pokarmu, czyli od liczby ryb innych, znajdujących się już, lub wyżyć w stawie mogących, a którą dosadzaniem drobnych ryb z innych stawów powiększać można.

Inną jeszcze napotkamy trudność w chowie szczupaków. Gdy je zechcemy wyłowić z jakiego stawu, choćby też w zamiarze zarybienia go innemi dla nich na pokarm rybami, jakkolwiek, spuściwszy staw, wybierzemy je, zawsze przecież pozostanie ich pewna liczba, która niszczyć będzie młody przypłodek ryb zasadzić się mających; i wypadnie najmniej przez jeden rok pozostawić staw zupełnie sucho, a dopiero się go ze szczupaków oczyści.

W tem tylko dobre są do chowu te ryby, że w każdym udadzą się stawie, byle w nim dosyć znalazły ryb na pożywienie.

Gdyby staw jaki zbytecznie opanowały żaby, nic nie będzie skuteczniejszego jak wsadzić tam pewną ilość podrosłych szczupaków, a te wkrótce staw z nich oczyszczą. Dobrym jest także dla nich pokarmem żabi skrzek czyli ikra; wyciągać ją można z kałuż grabiami i rzucać do stawu lub do sadzów szczupakom, a te się dobrze tuczyć będą.

Gdy wypadnie przesadzać szczupaki do zimochowów lub sadzawek nie trzeba ich razem sadzać bez różnicy wielkości, ale trzymać osobno, bo inaczej mniejsze zjedzonemi byłyby od większych.

Okuń, równie drapieżny jak szczupak, w takich samych lubi wodach i albo razem ze szczupakiem, albo zupełnie podobnym chować się może sposobem; jest od szczupaka mnożniejszy.

Chówlina i karasia podobny zupełnie być może do chowu karpia i wspomniało się już w swem miejscu, że te ryby razem chować się mogą.

Pstrąg i Boleń. Tak samo są drapieżne i żarłoczne, tak samo się hodują i równie im na pastwę inne ryby zamnażać trzeba jak szczupakom. Szczególniejszych wymagają dla siebie stawów i dlatego szczegółowo ich tu przymioty opiszę.

Woda w stawach dla tych ryb powinna być czysta i zimna, dno piaszczyste i kamieniste, brzegi wysokie i ocienione drzewami, któreby potrzebny chłód utrzymywały. Kamienie lub korzenie na dnie stawu potrzebne są tym rybom do tarła. Nadto staw pstrągowy tak powinien być urządzony, iżby do niego mętne z pól wody przystępu nie miały, takie bowiem zabójczemiby dla tych delikatnych ryb być mogły. Woda w stawie powinna być najmniej na pięć stóp głęboka, aby je od upałów i burz zabezpieczała. Na pokarm zamnażać im trzeba kiełbie, ślize i gatunki białorybu w ich wodach żyć mogące. Można także rzucać im posiekaną wątrobę i trzewia bydlęce, jak również kawałkami placki suche, składające się z gotowanego jęczmienia i krwi wołowej razem pomięszanych i ususzonych. Tak upust jak i szyja stawu powinny być zastawione gęstemi kratami, któreby nietylko większym pstrągom, ale i ich narybkowi uchodzić nie dozwalały i zabraniać także trzeba przystępu do nich innym rybom drapieżnym i ptakom, tudzież żabom. Przestrzegać

należy, aby te stawy ciągle woda źródlana zasilała, a w zimie, iżby przeręble jak najczęściej były otwierane.

Ocieniona dolina, w której znajduje się źródło lub przynajmniej strumyk od blizkiego źródła płynący najlepszą będzie do założenia w niej stawu pstrągowego. Jeżeliby nie było takiego położenia, wtedy wypadnie sprowadzać wodę wązkiemi głęboko pod ziemią idącemi kanałami. Wielkość stawu stósowna być ma do obfitości przypływającej wody; tak iżby ją staw mógł mieć zawsze świeżą i chłodną, gdyż to są dwie główne własności stawów pstrągowych. Jeżeliby się staw zakładał na gruncie rzadkim, wodę przepuszczającym, trzeba naprzód wyłożyć dno jego tęgim iłem lub gliną, a potem wysypać piaskiem i żwirem i nakłaść tu i owdzie dużych kamieni, byle nie w łowisko, gdyż byłyby zawadą ciągnieniu sieci.

Rybki sprowadzają się z daleka, kładąc ich małą ilość do wielkiej beczki zimną czystą wodą napełnionej: nigdy ich z beczką spokojnie ani na chwilę zostawić nie można, ale bezustannie ją w ruchu utrzymywać trzeba.

Opisanego wyżej sposobu rozmnażania pstrągów wygodnie tu użyć można i zarybiać otrzymanym przypłodkiem stawki pstrągowe, których, podobnie jak dla szczupaków, najmniej dwa urządzić należy.

Jeszcze mi w końcu o chowie jednej rybki wspomnieć wypada, a tą jest śliz właściwy. Jest to rybka jedna z najmniejszych krajowych i może dlatego mało u nas ceniona; zasługuje przecież na uwagę z wielu względów, ma bowiem mięso tak smaczne i zdrowe, że znawcy przenoszą je nad mięso wszelkich ryb innych, a lekarze pożywać je nawet słabym osobom pozwalają. Szczególnie mają być delikatnego smaku, gdy zaraz po złowieniu, dopóki jeszcze żywe, w wino lub mleko zostaną wpuszczone i w tem zasną; ze wszystkich zaś sposobów ich przyrządzania najlepsze są pieczone na roszcie. Przy takich zaletach chów ich jest bardzo łatwy.

W opisie śliza powiedziało się, że lubi strumienie nie zbyt szybko po piasku i po kamieniach płynące, chować się także może w niewielkich stawach szczupakowych i pstrągowych z dnem piaszczystem: będzie on tam bardzo pożytecznym, bo da z siebie obfitą i przednią dla tych ryb karm. Ktoby zaś chciał mieć go jeszcze więcej, tak do użytku na stół jakoteż na paszę dla ryb stawowych, może chów jego urządzić następującym sposobem:

Obiera się w strumyku miejsce z dnem kamienistem, albo kopie się dół na dwie do trzech stóp głęboki, siedm do ośmiu stóp długi a trzy lub cztery szeroki, do któregoby płynąć mogła woda ze źródła lub czystego strumienia. Cembruje się ten dół deskami podziurawionemi tak, iżby na około między bokami dołu a cembrowiną pozostało miejsce próżne, na cztery cale szerokie, to miejsce naokoło nakłada się świeżym owczym gnojem, mocno go ubijając. Otwory, któremi woda przypływa do dołu i z niego odpływa zabijają się blachą podziurkowaną. Dno takiej skrzyni nasypuje się piaskiem na cztery cale grubo i kładzie się na nim kilka kamieni, o które by ślize trzeć się mogły. Tak urządzona sadzawka zarybia się ślizami. Można im do tego dodawać czasami kołacz z siemienia konopnego, tudzież sypać po trosze maku. Kiedy się tam zbytecznie zamnożą, tak, iż róśćby nie mogły, zakłada się prócz tej dwie inne takież skrzynie, jednę na tarlisko, drugą na młody narybek a trzecią na ślize. Tak hodując można je mieć i do stołu i na pokarm dla ryb.

10. **Zniesienie dzikiego rybołowstwa na Wiśle, Bugu i Dunajcu.** O tem ogłosiło Namiestnictwo następujące rozporządzenie: Z c. k. Namiestnictwa L. 32879. Do pana c. k. Starosty w Białej, Chrzanowie, Wadowicach, Krakowie, Myślenicach, Bochni, Brzesku, Dąbrowie, Mielcu, Tarnobrzegu, Kol-

buszowie, Nisku i do Wgo Pana Prezydenta król. stoł. miasta Krakowa. Gdy czynność tworzenia rewirów rybackich na rzece Wiśle została ukończoną, poleca się Panu c. k. Staroście, aby w myśl § 15 rozp. Namiestnictwa z 21 sierpnia 1890 (Dz. u. kr. Nr. 39) natychmiast przez przybicie w urzędzie gminnym nadbrzeżnych gmin i obszarów dworskich ogłosił, że od dnia następującego po dniu przybicia tego ogłoszenia wykonywany zawodowo wolny połów ryb na wodach, do rewirów rybackich na Wiśle należących nie jest więcej dozwolony, dalej że w myśl § 7. ustawy o rybołostwie ewentualne roszczenie zarobkujących rybaków o słuszne wynagrodzenie wniesione być ma u politycznej władzy powiatowej z dołączeniem uzasadniających dowodów w ciągu jednego roku pod rygorem utraty prawa do wniesienia pretensyi. Przekraczających ten zakaz należy pociągać do odpowiedzialności i kary. Lwów, dnia 5 maja 1896.

11. **Ochrona ryb w czasie tarła.** W tej sprawie wydało c. k. Namiestnictwo następujące rozporządzenie: L. 25684. Okólnik c. k. Namiestnictwa do wszystkich P. P. Starostów. Dnia 1 kwietnia rozpoczął się czas ochronny dla najważniejszych w gospodarstwie rzecznem gatunków ryb tj. świnki, wyrozaba, czopa i sandacza, a trwa w dalszym ciągu pora ochronna dla bolenia, lipienia i głowacicy. Zwłaszcza świnka (pidustwa) jest podstawą rybności większej części rzek krajowych i od jej rozmnożenia zależy wartość rybostanu i znaczenie rybołowstwa.

Najważniejszym więc i może jedynym czynnikiem do podniesienia wartości rybactwa krajowego na cały szereg lat przyszłych, jest jak najściślejsza ochrona trących się świnek. Od rezultatu tej ochrony zawisła wartość rybołostwa, wysokość czynszów dzierżawnych, popyt na rewiry i t. d. tak dalece, iż bezsprzecznie uważać należy ochronę tarła świnki jako pierwszorzędny czynnik w zabiegach do podniesienia rybactwa krajowego. Żaden z przepisów nowej ustawy rybackiej nie wymaga takiej ścisłości i troskliwości w przestrzeganiu, jak właśnie przepisy dotyczące ochrony trących się ryb. Tymczasem jak uczy doświadczenie, ochrony tarła nie bywają dostatecznie przestrzegane, wskutek czego corocznie setki tysięcy trących się ryb staje się pastwą niesumiennych rybaków i kłusowników, a wszelkie innostronne zabiegi i starania o podniesienie rybności wód krajowych idą na marne. Ochrona tarlisk w obec braku osobnej rządowej lub krajowej straży jest bez energicznej i czynnej pomocy ze strony c. k. Żandarmeryi i skutecznego poparcia przez c. k. Starostwa powiatowe niewykonalna nawet tam, gdzie zorganizowanie i wydzierżawienie rewirów zostało wykonane, gdzie więc ścisła ochrona tarła leży we własnym interesie dzierżawcy. Poleca się przeto Panu c. k. Staroście, aby z całą ścisłością przestrzegał postanowień zawartych w §§ 54 i 64 ustawy rybackiej z 31 października 1887 (d. u kr. z r. 1890 nr. 37, tudzież w artykułach II i VI rozp. Nam. z 21 sierpnia 1890 (dz. u. k. Nr. 38).

W tym celu należy tak właścicielom i dzierżawcom rybołostwa, jak gminom i obszarom dworskim niemniej też c. k. żandarmeryi przypomnieć powołane przepisy z wezwaniem, aby o każdem przekroczeniu donoszono Panu c. k. Staroście.

Rzeczą zaś Pana c. k. Starosty jest, w każdym poszczególnym wypadku zarządzić bez żadnej zwłoki dochodzenie karne i pociągnąć winnych do surowej kary.

Nadto zechce Pan c. k. Starosta wezwać Zwierzchności gminne i żandarmeryę do ścisłego kontrolowania w powyższym kierunku targów rybnych.

Lwów dnia 14 kwietnia 1896.

12. **C. k. dozorcy rzek w służbie rybactwa.** Pewien dozorca rzek zwrócił się do towarzystwa rybackiego z prośbą o nadesłanie mu ustaw rybackich, dodając, że chętnie dopilnowałby przestrzegania postanowień ustawy rybackiej przebywając ciągle nad rzeką, że jednak dotąd czynić tego nie mógł, nie znając ustawy. Towarzystwo rybackie przesłało natychmiast egzemplarz ustawy rybackiej proszącemu dozorcy rzek, zarazem jednak wniosło do Namiestnictwa prośbę o rozdanie bezpłatnie wszystkim dozorcom rzek po egzemplarzu ustaw rybackich. Prośbę tę uwzględniło c. k. Namiestnictwo, rozesłało do c. k. Starostw w Krakowie, Tarnowie, Tarnobrzegu, Bochni, Nowym Sączu, Przemyślu, Nisku, Stryju, Stanisławowie i Zaleszczykach odpowiednią ilość egzemplarzy ustawy rybackiej, wydając następujące rozporządzenie z dnia 25 maja 1896, L. 38623:

„W załączeniu przesyła się Panu c. k. Staroście odpowiednią ilość egzemplarzy dziennika ustaw i rozporządzeń krajowych z r. 1890 nra 37, 38 i 39 zawierających ustawę o rybołowstwie z 31 października 1887, tudzież rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy, aby ustanowionym w tamtejszym powiecie c. k. dozorcom rzek wręczył po jednym egzemplarzu ustawy wraz z odnośnemi rozporządzeniami, które mają im służyć do dokładnego obznajomienia się z przepisami policyi rybackiej, celem należytego wykonywania obowiązków włożonych na nich § 1 lit. k. instrukcyi służbowej“. *W.*

13. **Sprawa zniszczonego w czasie przesyłki narybku węgorza.** W swoim czasie donosiliśmy, iż z powodu zniszczenia w czasie transportu pocztą przesyłki węgorząt z zakładu rybnego w St. Ludwig (Hüningen) w Alzacyi wnieśliśmy zażalenie do c. k. Ministerstwa handlu i żądaliśmy wynagrodzenia szkody. Na to otrzymaliśmy pod datą 15 maja 1896 L. 35046 z galicyjskiej dyrekcyi poczt we Lwowie odpowiedź wydaną na podstawie przeprowadzonych dochodzeń, z której się okazuje, iż zakład rybny w Hüningen wysłał przesyłkę węgorząt jako „pilną“, atoli urząd pocztowy niemiecki w St. Ludwig przez przeoczenie nie wysłał posyłki jako pilnej, zaś dyrekcya poczt w Strassburgu oświadczyła, iż odszkodowania dać nie może, gdyż według tamtejszych przepisów tylko ikrę rybią nie zaś narybek, jako wyjątkowo pilną posyłkę uważać należy, nadto wysyłający zakład rybny w Hüningen zrzekł się wynagrodzenia. Z tej więc przyczyny c. k. Ministerstwo handlu zapłacenia wynagrodzenia szkody odmówiło.

Obecnie sprawa stała się bezprzedmiotową, gdyż zakład w Hüningen przysłał nam tego roku bezpłatnie 4000 węgorząt, które zdrowo na miejsce przeznaczenia nadeszły. *W.*

14. **Austryackie stowarzyszenie urzędników w Wiedniu** nadesłało nam odezwę z dnia 16 stycznia 1896 L. 618, w której prosiło nas o zachęcanie członków towarzystwa rybackiego do zabezpieczania się w temże towarzystwie austryackiem i wskazanie osoby, którąby w towarzystwie rybackiem sprawę tę popierała. Prośby tej nie uwzględniliśmy i odpowiedzieli towarzystwu austryackiemu, że w kraju mamy towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych we Lwowie, które do zabezpieczania się na wypadek starości, lub zapewnienia pomocy rodzinie najlepsze przedstawia warunki dla oficyalistów prywatnych, że zatem tylko to towarzystwo każdemu jak najsumienniej zalecić możemy. *W.*

15. **Muzeum rybackie.** Sprawą założenia muzeum rybackiego zajmujemy się gorliwie, zbierając okazy muzealne i czyniąc starania o jaknajprędsze otwarcie takowego. Muzeum rybackie przynieść może wielki pożytek nietylko członkom towarzystwa, lecz także uczącej się młodzieży, słuchaczom wydziału

rolniczego, gdyż okazy i modele tak będą ugrupowane, iż każdy w krótkim czasie nabędzie wiele praktycznych wiadomości do rybactwa się odnoszących.

Największą trudność przedstawia zyskanie potrzebnych funduszów, a gdy od miasta nie udało nam się uzyskać dla muzeum lokalu, przeto wnieśliśmy pod dniem 25 maja 1896 do c. k. Ministerstwa oświaty prośbę o udzielenie subwencyi na założenie i utrzymanie muzeum, a równocześnie wnieśliśmy prośby o poparcie do JE. p. Prezydenta ministrów i do c. k. Ministerstwa rolnictwa. W razie uwzględnienia naszej prośby otwarcie muzeum rybackiego, w krótkim czasie nastąpićby mogło. *W.*

16. **Jesiotr w Wiśle.** Przed laty 15-tu należały jesiotry do pospolitych ryb w Wiśle i zapędzały się w wędrówkach z morza aż po Tyniec i dalej. W ostatnich latach ilość tych ryb zmniejszała się corocznie w naszych wodach a to głównie skutkiem zastawiania Wisły w dolnym biegu i przy ujściu szerokimi i wysokimi sieciami przeznaczonymi do połowu jesiotrów. Sieci te i zagrody stałe, tak szczelnie zamykają rzekę, że ryby tylko przy nadzwyczaj wysokim stanie wody mogą się przemknąć w górę i dotrzeć w nasze strony. W zeszłym miesiącu złowiono pod Krakowem w pobliżu klasztoru PP. Norbertanek dużego jesiotra mierzącego około 2 metry długości i ważącego 72 kg. Jak podają rybacy było w tej samej porze prócz złowionego jeszcze dwa inne jesiotry, które jednak przerwawszy sieci uniknęły smutnego losu jaki spotkał ich towarzysza. Obecność jesiotrów pod Krakowem nasuwa przypuszczenie że i połów łososi w naszych wodach będzie tego roku obfity, gdyż przeszkody, które tamują ciąg jesiotrów w górę Wisły, są także przyczyną, że tylko mała stosunkowo ilość łososi powraca z morza do swych tarlisk w źródłowiskach Wisły i jej dopływów. Ponieważ zaś ciąg łososi z morza przypada równocześnie z wyjściem jesiotrów, przeto przypuszczać można, że razem z jesiotrami przebyła i znaczna ilość zwinniejszych łososi przeszkody i weszła do galicyjskiej części Wisły.

Mięso złowionego jesiotra sprzedawano po 80 ct. do 1 zlr. za klg., a sama ikra ważyła przeszło 15 klg. *F.*

17. **Połów łososi w Dunajcu.** Skutki zarybiania dopływów Wisły rozpuszczanym corocznie narybkiem łososia okazują się z każdym rokiem coraz wybitniej. I tak w roku bieżącym poławiają w Dunajcu w wielkiej ilości młode łososie od 3 do 5 kg. wagi, a sami rybacy przyznają, iż takiej obfitości tych ryb od dawna już nie było. Zwłaszcza w okolicy Łącka i Czorsztyna pojawiły się łososie w maju i czerwcu b. r. w takiej liczbie, iż połów ich wpłynął znacznie na cenę, jaką dotychczas płacono i spowodował obniżenie jej nawet w Krakowie, gdzie sprowadzane z Dunajca łososie sprzedawane bywają po 1 zlr. za kilogram. Rybacy nadwiślańscy, którzy z zazdrością spoglądają na obfite zdobycze swych kolegów z nad Dunajca twierdzą, iż główną przyczyną obfitości łososi w Dunajcu jest nadzwyczajna czystość wody w tej rzece, wabiącej ku sobie ciągnące na tarło łososie, zwłaszcza wtedy, kiedy woda na Wiśle jest „kalna" (mętna). Jakkolwiek w przypuszczeniu tem jest wiele słuszności, to jednak obfitości łososi w Dunajcu nie można przypisać wyłącznie czystej jego wodzie, gdyż i w rzekach, wpadających do Wisły powyżej ujścia Dunajca, t. j. Rabie, Skawie i Sole łososi również corocznie przybywa. Główną zatem przyczyną tego zjawiska jest ta okoliczność, że stosunkowo największa ilość narybku zapuszczaną bywa corocznie do Dunajca, a wylęgłe tam łososie powracają napowrót do swej kolebki. Przy dalszem systematycznem zarybianiu także innych dopływów Wisły podniesie się wkrótce rybostan w całem jej dorzeczu. *F.*

18. **W rybactwie wytrwałość popłaca.** Już nieraz słyszałem od pessymistów, że hodowla ryb jest niepopłatną, gdyż im się pierwsza próba nie udała. Po bliższem zbadaniu jednak przekonałem się zawsze, że próba udać się nie mogła, bo najprzód próbujący nie posiadał żadnych prawie potrzebnych wiadomości i wskutek tego nietylko nie wyzyskał warunków miejscowych, lecz ich na swoją szkodę użył. Trzeba się więc najprzód uczyć, następnie dobrze poznać odnośną wodę i warunki miejscowe, a dopiero potem wziąść się do roboty i nie zrażać się chwilowem niepowodzeniem, jeżeli takowe tylko przemijającemi wpływami spowodowane zostało. Do każdego przedsiębiorstwa potrzeba pewnej odwagi i wytrwałości, a za wzór posłużyć mogą i w dziedzinie rybactwa Amerykanie.

W r. 1880 założyła przedsiębiorcza firma w Nowym Yorku naprzeciw Strafort Point w głębokości 40 stóp pierwsze ławice ostrygowe, a inni przedsiębiorcy uważali to za awanturniczą zabawkę. Firma ta jednak nie dała się odstraszyć ani naigrawaniem, ani też niepowodzeniami i już po kilku latach zaczęła sprzedawać ostrygi po cenach niskich. Zachęceni tem inni kapitaliści rzucili się także z wielkim nakładem do zakładania ławic ostrygowych, które z czasem stały się znacznem źródłem dochodu. Obecnie zajmują ławice ostrygowe Nowo-Yorskie 2500 hektarów na dnie morskiem, kapitał użyty w przedsiębiorstwie wynosi 11 milionów dolarów, przedsiębiorstwo zatrudnia 50.000 ludzi, a wartość sprzedanych rocznie ostryg dosięga olbrzymiej sumy 36 milionów dolarów.

Wytrwałość zwyciężyła i przynosi sowitą nagrodę.

Nie zrażajcie się posiadacze wód chwilowemi przeciwnościami lub niepowodzeniem, przystąpcie do użytecznej pracy hodowli ryb z wiarą w dobrą sprawę, a owoc waszej pracy wzbogaci was i podniesie się bogactwo narodowe! *W.*

19. **Hodowla ryb w wodach zanieczyszczonych.** Nawet wody zanieczyszczone można spożytkować do hodowli ryb, obsadzając niemi przestrzenie rzek powyżej miejsca zanieczyszczonego lub poniżej w miejscu, gdzie już woda po osadzeniu na dnie części szkodliwych sama się oczyściła, a ryby w tych przestrzeniach udają się dobrze, jeżeli tylko nada się im woda i warunki miejscowe. Można to widzieć w rzece Ciepłej pod Karlsbadem; pstrągi w górnym biegu tej rzeki aż do miejsca, gdzie rozlewa się Szprudel, żyją i rosną bardzo pięknie, trzymając się zdala od miejsca Szprudlem zanieczyszczonego. Toż samo doświadczenie zrobiono na rzece Gielnicy na Spiżu, zapuszczając pstrągi powyżej hut miedzianych w Szmelnicach — i tutaj pstrągi rosną bardzo dobrze i rozradzają się w górnym biegu rzeki, a przestrzeń zanieczyszczona produktami miedzi tworzy naturalną niejako groblę, po za którą przedostać się nie usiłują. *W.*

20. **Czy węgorz mnoży się w wodach słodkich?** Na to pytanie dotychczasowe badania nie dały jeszcze stanowczej odpowiedzi. Atoli niektóre spostrzeżenia przemawiają za tem, że się mnoży. I tak w Nrze 8 Okólnika kraj. Tow. ryb. zanotowaliśmy dotyczące spostrzeżenia p. Drohojewskiego z Czorsztyna, w bieżącym zaś miesiącu ogłosił Dr O. E. Imhof, przyrodnik szwajcarski, w czasopiśmie naukowem „Biologisches Centralblatt“ Bd XVI 1896 krótką notatkę, z której się dowiadujemy, że węgorze mnożą się prawdopodobnie w jeziorach kantonu Graubünden, położonych na wysokości 1000—1407 m. n. p. m. Do tych jezior wpuszczono w r. 1882 i 1886 około 23.000 węgorząt, które się utrzymały tylko w dwóch i dorosły po 8—9 latach do 1·3 metra długości. Dr Imhof otrzymał z jeziora Cauma egzemplarz tylko 47 cm. długi, który uważał za samca zarówno na podstawie cech zewnętrznych, jak i badań narządu płciowego. Wobec faktu, że inne łowione okazy

były znacznie większe, przypuszcza Dr Imhof, iż mały samiec wylągł się już w jeziorze, gdyż inaczej obecności jego tamże wytłumaczyć sobie nie może, tem bardziej, że jezioro to ani przypływu ani odpływu nie ma, więc mały węgorz z innego jeziora dostać się tam nie mógł. Fakt ten, że badany okaz był mały, nie dowodzi jednak, że wylągł się on w namienionem jeziorze, bo samce węgorze bywają z reguły mało co nad 40 cm. długie. Niezbitym dowodem, że węgorze, zapuszczone do szwajcarskiego jeziora, mnożą się w niem rzeczywiście, byłoby tylko stwierdzenie faktu, że żyją w niem w większej ilości małe węgorzyki samce i samice; tego jednak dotychczas nie stwierdzono. *Dr A. Wierz.*

21. **O raku galicyjskim.** Rak galicyjski (der galizische Krebs) stał się w ostatnich kilku latach przedmiotem nadzwyczaj rozgałęzionego handlu, który wzrastając corocznie doszedł wnet do takich rozmiarów, iż groził zupełnem wytępieniem raków w kraju. Pod nazwą „raka galicyjskiego“ znany jest w handlu rak stawowy (Astacus leptodactylus), zamieszkujący rozległe stawy Opola stawowego wschodniej Galicyi i uważany przez długie lata za bezużyteczny chwast, zanieczyszczający rybne wody. Do niedawna obfitość tych raków w kraju była tak znaczna, iż utrudniały one połów ryb w dzikich stawach. W braku źródeł zbytu wywożono więc pełne wozy na pola, gdzie raki palono, a popiół rozsypywano jako nawóz. Okoliczność ta zwróciła przed 15 laty uwagę pewnego agenta handlowego z zagranicy, który korzystając z nieświadomości właścicieli stawów zakupił na cały szereg lat naprzód za bezcen raki w kilku miejscowościach i eksportował je z wielkim zyskiem zagranicę. Od tego czasu datuje się początek handlu rakami z Galicyi. Za przykładem zagranicznego ajenta poszli pomysłowi handlarze galicyjscy, którzy opatrzywszy się rychło w położeniu, rzucili się całą falangą na nowy przemysł i w krótkim czasie opanowawszy cały handel rakami, zmonopolizowali go w swych rękach. Pora po temu była nader korzystna, gdyż w całej zachodniej i środkowej Europie wyginęły w tym czasie raki doszczętnie wskutek groźnej zarazy, która pojawiwszy się około roku 1878 opanowała wnet Francyą, Niemcy, zachodnie i południowe prowincye Austryi i przeniosła się wreszcie na lewy brzeg Wisły, gdzie w ostatnich latach wyginęły raki prawie zupełnie. Pierwszą ofiarą zarazy stały się raki we Francyi. Ponieważ zaś w kraju tym, a zwłaszcza w Paryżu popyt na te skorupiaki był i jest bardzo wielki, przeto zwrócili się handlarze najpierw do Niemiec. Olbrzymią ilość raków eksportowano z Prus, z Pomorza, z nad Odry i ze Szląska do Berlina, skąd szły transporty do Kolonii, a ztamtąd do Paryża. Kiedy zaś wkrótce i w prowincyach niemieckich zaraza wybuchła, dzieło zniszczenia szło szybkim tępem tak, że już w kilku latach w krajach słynnych z obfitości raków rak stał się nadzwyczajną rzadkością. W tej krytycznej chwili przyszła kolej na Galicyą i obecnie kraj nasz i Rosya zaopatrują całą Europę i wszystkie targi zagraniczne w raki. Do niedawna nie mieliśmy nawet w przybliżeniu wyobrażenia, jakie rozmiary przybrał handel rakami w Galicyi. Handlarze nasi załatwiali sprawy tak skrycie i sprytnie, iż nawet największe nadużycia uchodziły długi czas baczności władz i organów, czuwających nad losami rybactwa krajowego. Nietylko całe wagony, ale całe pociągi ładowane rakami opuszczały granice Galicyi, rozwożąc ten cenny a u producentów za bezcen nabywany owoc naszych wód, po świecie. Nawet zaprowadzenie w r. 1892 czasu ochronnego dla raka, trwającego dla samicy od października do końca lipca, a dla samca od października pod koniec marca, handel rakami nie zmniejszył się wcale, gdyż handlarze umieli obejść ustawę i wysyłali raki w porze ochronnej deklarowane jako żywe ryby, suszone jelita i t. p. Pomysłowi przedsiębiorcy założyli w kilku miejscowościach (Podwolo-

czyska, Belz) sadzawki, w których gromadzili towar z rozmaitych okolic, a następnie wysyłali go większymi partyami za granicę bez względu na czas ochronny i miarę okazów. Trzy są sorty raków, mających zbyt za granicą, mianowicie tak zwane w handlu „Suppenkrebse" t. j. drobne, niewyrosłe raczki; „Ragoutkrebse" t. j. małe, zaledwie 8—10 ctm. długie okazy; wreszcie „Solokrebse" t. j. duże, okazałe egzemplarze. O ile wywóz trzeciej sorty t. j. wyrosłych okazów jest pożądany (o ile odbywa się w porze wolnej od ochrony), gdyż przysparza krajowi dochodów, o tyle eksport raków samic w porze ochronnej jest nadzwyczaj szkodliwy i karygodny. To też kiedy postępowanie galicyjskich handlarzy wyszło w całej pełni na jaw i spostrzeżono olbrzymie szkody, jakie kraj ponosi przez bezgraniczną chciwość i niesumienność spekulantów, wtedy władze rządowe i krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie podali sobie ręce do wspólnej pracy, aby wszelkiemi siłami zapobiedz co rychlej zupełnemu wyniszczeniu raków w Galicyi. C. k. Namiestnictwo i Dyrekcya poczt wydały odpowiednie zarządzenia w celu ograniczenia wywozu raków w porze ochronnej i ułatwienia kontroli nadawanych posyłek. Na podstawie tych zarządzeń rozpoczęto za interwencyą rządowego inspektora rybactwa na dworcach kolejowych w Krakowie, Szczakowej i Oświęcimiu rewizyę transportów raków wysyłanych za granicę z różnych miejscowości Galicyi. Aby czytelnikowi dać w przybliżeniu miarę do ocenienia rozmiarów, jakie w ostatnich czasach osiągnął wywóz raków z Galicyi, podajemy tu wykaz firm, zajmujących się eksportem tego towaru: 1. Selig Haber w Kałuszu, 2. L. Hemmerling w Bołszowcach, 3. M. Reiss w Bolechowie, 4. L. Sacher w Mikołajowie nad Dniestrem, 5. B. Friedmann w Chorostkowie, 6. M. Müller w Buczaczu, 7. M. Grossmann w Tarnopolu, 8. A. Landes w Tarnopolu, 9. L. Raap w Podwołoczyskach, 10. I. Fuchs w Podwołoczyskach, 11. A. Weinmann w Rozwadowie, 12. S. Bendel w Żółkwi, 13. Internationales Eksporthaus für Krebse, Buchheim w Buczaczu, 14. Eksporthaus Goldstein w Buczaczu, 15. L. Kamerling w Łyśćcu, 16. M. Andermann w Brodach, 17. I. Schapira w Bohorodczanach, 18. F. Müller w Buczaczu, 19. N. Rosenzweig w Rohatynie, 20. T. Bilen w Zabłotcach, 21. L. Messing w Podwołoczyskach, 22. S. Seid w Podwołoczyskach, 23. M. Halpern w Podwołoczyskach, 24. Goldmark w Chodorowie, 25. D. Andermann w Brodach, 26. S. Demian w Monasterzyskach, 27. Neumann, H. Schwarz w Monasterzyskach, 28. F. Grob w Buczaczu, 29. L. Stock w Bołszowcach, 30. D. Müller w Łyśćcu, 31. L. Kaempfner i Pistreich w Brodach, 32. I. Fuhrmann w Monasterzyskach, 33. Süssmann, 34. B. Grossberg, 35. I. Bazar, 36. F. Goldberg, 37. Eber et Comp. w Podwołoczyskach, 38. G. Kleist, 39. B. Apisdorf, 40. N. Karp w Gródku, 41. F. Saff w Bełzie, 42. M. Fleischmann w Podzamczu pod Lwowem, 43. I. Marbach w Tarnopolu. Prócz wymienionych powyżej firm, które handel rakami na większą skalę uprawiają, zajmuje się w kraju wielka ilość handlarzy okolicznościowo wysyłką raków za granicę, tak, że nie ma prawie w Galicyi miejscowości obfitującej w raki (a miejsc takich było do niedawna bardzo wiele), z którejby raków nie wywożono. W miesiącach letnich, kiedy popyt na raki jest największy, odbywa się wywóz bez przerwy i w porze tej przechodzi przez Kraków około 500 i więcej koszów. Podajemy te cyfry dla wykazania, z jakiemi trudnościami mają do walczenia organa, na których spoczywa obowiązek rewidowania posyłek. Po szczegółowem zbadaniu głównych źródeł handlu i dróg, jakiemi raki bywają za granicę wysyłane, rozwinęły powołane do nadzoru organa energiczną czynność z wiosną bieżącego roku, a rezultaty dotychczasowych zabiegów w tym kierunku podajemy poniżej. Ponieważ zaś eksport raków galicyjskich odbywa się prawie wyłącznie na zachód, przeto wszystkie prawie posyłki przechodzą przez Kraków, zkąd na Szczakową i Oświęcim dostają się za granicę państwa. Wobec

tego należało zwrócić szczególniejszą uwagę na Kraków i sąsiednie stacye graniczne, w których koncentrują się chwilowo wszystkie posyłki, przeznaczone dla Wiednia, Berlina, Paryża i t. p. Szczególniejsze uznanie więc należy się komisarzom policyi pp. Kostrzewskiemu w Krakowie i Misiewiczowi w Szczakowej, jak niemniej urzędnikom c. k. policyi p. Józefowi Suchoniowi w Szczakowej i Bruckowi w Krakowie, że nie szczędząc pracy i trudów zorganizowali kontrolę tak znakomicie, iż ani jeden kosz raków nie przeszedł bez rewizyi przez granicę. Energicznej działalności tych Panów zawdzięczać należy, iż już po krótkim czasie nadużycia, jakich dotychczas dopuszczali się handlarze, zmniejszyły się bardzo znacznie, a prawdopodobnie wkrótce zupełnie ustaną. Rezultat ścisłej kontroli, przeprowadzonej od 28 maja do 20 lipca był zadziwiający; w czasie tym bowiem skonfiskowano w Szczakowej 621 koszów, zawierających samice i raki nie mające miary (poniżej 10 ctm.) w ilości około 70.000 sztuk, w Krakowie zaś 450 koszów wagi 2.120 kg., zawierających około 50.000 sztuk. W pierwszych dniach kontroli posyłki zawierały prawie same samice; po skonfiskowaniu tych posyłek handlarze wzięli się na sposób i w następnych transportach znajdowano samice pokryte jedną warstwą wyrosłych samców. Gdy jednak i ten manewr nie pomógł, użyli niesumienni handlarze nowego podstępu, a mianowicie wydrapywali ikrę z pod kałduna samic i w tak barbarzyński sposób spreparowane raki pakowali w kosze w mniemaniu, iż kontrolujące organa nie spostrzegą oszustwa i nie odróżnią samic bez ikry od samców. Lecz i ten nieludzki pomysł natychmiast wykryto. Wtedy dopiero, kiedy się wyczerpały wszelkie sposoby, przyszli handlarze do przekonania, że tylko uczciwe postępowanie uchroni ich od materyalnej straty i kary i ostatecznie zastosowali się do przepisów ustawy. Od tej chwili ilość skonfiskowanych posyłek zmniejsza się codziennie, wobec czego można uważać na razie cel kontroli i konfiskowania za zupełnie osiągnięty.

Z rakami galicyjskiemi przechodzi przez granicę także znaczna ilość raków sprowadzanych z Rosyi. Organa kontrolujące przepuszczają jednak tylko te posyłki deklarowane jako raki rosyjskie, których pochodzenie potwierdzi na papierach przesyłkowych odnośny urząd cłowy.

Skonfiskowane żywe raki wpuszczono na koszt krajowego Towarzystwa rybackiego do publicznych wód w okolicy Szczakowej, Oświęcimia i Krakowa. W Krakowskiem nadawały się do tego celu najlepiej potok Rudawa, zwłaszcza jego częśc górna nieuregulowana, tudzież potoki Białucha i Wilga, które przed laty obfitowały w raki. Wypuszczanie skonfiskowanych skorupiaków połączone było z wieloma trudnościami, zwłaszcza w wyszukaniu odpowiedniego na ten cel miejsca. Wysadzenie raków do wody odbywać się musi z wielką ostrożnością i znajomością rzeczy, gdyż wrzucone z kosza wprost do głębokiej wody raki giną zazwyczaj wskutek tego, że powietrze, nagromadzone w czasie transportu pod skorupą okrywającą skrzela nie dopuszcza wody do narządu oddechowego, a zwierzęta giną z uduszenia. Aby zapobiedz ewentualnym szkodom z tego powodu, uczestniczył inspektor rybactwa osobiście w rozpuszczaniu raków, przyczem każdy kosz po chwilowem zanurzeniu pod wodę wypróżniano na brzegu płytkiego miejsca, a raki same do wody wchodziły. Tem trudniejszem do przeprowadzenia zadaniem była ochrona wpuszczonych do wody raków przed chciwością okolicznych mieszkańców, dla których przedstawiały one bardzo ponętną zdobycz. Jakkolwiek cała czynność wpuszczania odbywała się ile możności w miejscach ukrytych, to przecież niepodobna było zapobiedz, by wieść o kilkudziesięciu tysiącach raków wpuszczonych do małych potoków nie rozeszła się wnet w okolicy i nie zwabiła włóczęgów i próżniaków żądnych łatwego i zyskownego zarobku. To też mimo wszelkich środków ostrożności znaczna ilość wpuszczonych raków stała się pastwą ludzi złej woli. Z uznaniem podnieść należy, iż komisarz magistratu p. Gędłek przy-

czynił się wielce do ochrony raków, gdyż nietylko ostrzegł kupców krakowskich przed zakupywaniem raków od okolicznych włościan i włóczęgów, podając źródło, zkąd te raki pochodzą, lecz postarał się także o to, aby urzędy akcyzowe nie przepuszczały do miasta chłopaków, niosących raki na targ, lecz raki te konfiskowały. W ten sposób ostudzony został nieco zapał do wyławiania rozpuszczonych skorupiaków i jest nadzieja, że mimo pewnego ubytku znaczna jeszcze część pozostała w wodach okolicznych. Ponieważ zaś wśród wpuszczonych raków przeważały samice z ikrą, przeto spodziewać się należy, że staną się one rozpłodnikami, z których w przyszłości przy skutecznej ochronie wychowa się młode pokolenie i zamieszka stale w wodach okolicznych Krakowa. W ten sposób starania władz i kraj. Towarzystwa rybackiego, mające na celu tylko ochronę wód naszych przed zgubnym wyzyskiem, odniosłyby jeszcze i ten dodatni skutek, że przyczyniłyby się do rozmnożenia raków napowrót w tych wodach, w których je wytępili chciwi i nieoględni ludzie. *F.*

22. **Zimochowy w dobrach Zatorskich** (z rysunkiem). W okólniku 18, opisując gospodarstwo stawowe i połów ryb w dobrach zatorskich, zaznaczyliśmy wzorowe urządzenie zimochowów t. j. sadzawek do przechowywania ryb przez zimę, jako zasadniczą przyczynę, dla której Zarząd dóbr uzyskuje stosunkowo bardzo wysokie ceny za karpie, sprzedawane ryczałtowo na wywóz za granicę. W uzupełnieniu ówczesnej notatki załączamy obecnie plan sytuacyjny zimochowów, wypracowany przez skarbnika administracyi p. Romera i powierzony nam uprzejmie do dyspozycyi. Ponieważ budowa, urządzenie i rozmieszczenie głębokich a małych stawków, przeznaczonych na zimochowy nie jest zawisłe tak ściśle od miejscowych warunków, jak budowa rozległych stawów, których kształt i sposób zawodnienia w każdym poszczególnym przypadku bywa odmienny i stosuje się do terenu i otoczenia, przeto podany tu plan sytuacyjny służyć może za wzór, dający się w wielu wypadkach bez zmiany zastosować. Rozmieszczenie zbiorników, ich wielkość, głębokość i sposób nawadniania jest tu tak dokładnie obmyślany i w praktyce przeprowadzony, że da się zastosować w każdem gospodarstwie, rozporządzającem obfitym i stałym przypływem wody i lekko pochylonym terenem.

Wewnętrzne urządzenie zimochowów opisaliśmy w wspomnianym powyżej artykule. Ograniczymy się więc obecnie na wyjaśnieniu planu sytuacyjnego, zaznaczając praktyczne rozmieszczenie zbiorników, tudzież całej sieci pojących i odwadniających kanałów.

Woda zasilająca zimochowy pochodzi z rzeki Skawy i wprowadzona jest głównym kanałem pojącym, który na rycinie od prawej strony dochodzi do grupy stawów. Grup tych, tworzących każda dla siebie odrębną całość, jest obecnie trzy, oznaczone na planie literami A. B. i C. Pierwotnie w r. 1891 założono tylko jedną grupę A, obejmującą obecnie 16 większych i mniejszych zbiorników, z których oznaczone liczbami 5d. 5g. 6d. 6g. 7d. i 7g. powstały przez przedzielenie trzech większych stawków na 6 mniejszych. W ciągu lata, kiedy zimochowy są suche, woda płynie kanałem wzdłuż drogi do Laskowej, omijając wszystkie zbiorniki. W razie potrzeby prowadzi ją kanał rozdzielający się na granicy zbiorników 10 i 11 w dwóch kierunkach wzdłuż pierwszej grupy stawów, zkąd rozchodzi się do poszczególnych zimochowów, a napełniwszy takowe odpływa mnichami do odwadniającego kanału, przebiegającego w kształcie paraboli między grupą A. i C. W ten sposób grupa A. może być niezawiśle od innych pojona i osuszana. Ponieważ zaś każdy ze zbiorników grupy A. ma osobny dopływ z kanału pojącego i osobny odpływ do kanału odwadniającego, przeto i w granicach jednej grupy każdy zimochów może być niezawiśle od innych tej samej grupy zalewany wodą lub osuszany.

W r. 1893 urządzono drugą grupę zimochowów oznaczoną na planie literą B. Grupa ta obejmuje 8 zbiorników, między nimi tak zwane „wagonowe“ t. j. obliczone co do pojemności na ilość ryb, odpowiadających ładunkowi na jeden wagon kolejowy. Kanał pojący dla tej grupy zimochowów przebiega na granicy między 1 i 2-gim a 3 i 4-tym zbiornikiem grupy A, prowadzi wodę wzdłuż 12-go, 13-go i 14-go zbiornika, oddając do każdego z nich jedno pojące ramię. Z tych zbiorników przepływa woda mnichami do szeregu 5-ciu stawków, z których znowu odpływa do głębokiego kanału odwadniającego, leżącego na granicy grup B. i C. Z kanału tego może być odprowadzona wstecz i napowrót w kierunku głównego odpływu.

Nawodnienie 3-ciej i ostatniej grupy C., założonej w r. 1894 odbywa się w ten sposób, iż woda odpływająca ze stawków grupy B. piętrzy się po zamknięciu odpływu w rowie przebiegającym na granicy grup B. i C. i wpływa do zimochowów 20—23, a z tych do następnych. Nadmiar wody odpływającej z zimochowów grupy C. gromadzi się w kanale odpływowym, zbierającym także odpływy z grupy A. i uchodzi do głównego kanału odwadniającego.

Na szerokiej grobli, rozdzielającej grupę A. od grup B. i C., stoi domek dla strażnika pilnującego zimochowów, a poniżej kilka małych sadzawek podręcznych, służących do przechowywania w zimie ryb przeznaczonych na użytek domowy i t. p.

Głębokość, powierzchnia i pojemność poszczególnych zimochowów zaznaczona jest na planie, a mianowicie h. oznacza wysokość względnie głębokość zbiorników, P. powierzchnię zwierciadła wody, a v. objętość w metrach sześciennych. Wszystkie zimochowy zajmują przestrzeń około 8 morgów i mogą pomieścić wszystkie ryby, wychowane w gospodarstwie zatorskiem w stawach obejmujących około 1500 morgów powierzchni. Narybek, kroczki i ryby kupieckie bywają rozmieszczane w zimochowach stosownie do ich wielkości i głębokości; zbiorniki wagonowe mieszczą po 50 centn. cłowych, tj. 28.000 kg. ryb kupieckich, ilość odpowiadająca jednemu ładunkowi wozu kolejowego.

Największą zaletą zimochowów zatorskich jest ich praktyczne rozmieszczenie w ten sposób, że wszystkie leżą obok siebie i mogą być grupami lub pojedynczo nawadniane i osuszane stosownie do potrzeby. Wobec tego manipulacya przy obsadzaniu i wyławianiu jest łatwa i szybka, a dozór może być przeprowadzony z całą ścisłością i bez znaczniejszych kosztów. *F.*

23. **Krakowski klub rybacki.** Za inicyatywą członka naszego Towarzystwa p. Fiszera zawiązał się w łonie Towarzystwa pierwszy w kraju „krakowski klub rybacki“. Klub ten ma przedewszystkiem na celu rozpowszechnianie wśród polskiej inteligencyi zamiłowania do sportu wędkowego, który w Niemczech i Anglii ma szerokie koła miłośników, u nas zaś uważany bywa niesłusznie za dziecinną zabawkę. Rybołostwo na wędkę jest dziś za granicą jedną z najulubieńszych rozrywek zarówno arystokracyi jak i ludzi umysłowo pracujących, którzy we wrażeniach i przyjemnościach łowów na wędkę znajdują zdrowy wypoczynek po pracy. Prawidłowe uprawianie tego sportu przyczynia się również nie mało do podniesienia rybności wód, gdyż stowarzyszenia miłośników sportu starają się także o zarybianie i ochronę obranych terenów. To też i klub krakowski, wydzierżawiwszy w okolicy Krakowa odpowiednie rewiry rybackie, będzie zarybiać je stosownie, zwłaszcza narybkiem ryb łososiowatych, aby członkom swoim zapewnić obfite w zdobycz łowy i ze swej strony wesprzeć krajowe Towarzystwo rybackie w pracy dla podniesienia rybactwa w kraju. Wspólne wycieczki, odczyty z dziedziny sportu wędkowego i t. p. przyczynią się także do urozmaicenia i wzbogacenia programu i osiągnięcia celu, jaki sobie wytknął. Na poufnem zebraniu w dniu 25 maja ukonstytuował się zarząd klubu, złożony na rok bieżący z pp.: hr.

Starzeńskiego jako przewodniczącego, prof. Dra Schramma jako zastępcy, Dra Smolarskiego jako skarbnika i inspektora Fiszera jako gospodarza. W jednym z następnych okólników podamy statut klubu oraz bliższe szczegóły co do wydzierżawionych przez stowarzyszenie wód rybnych. *W.*

24. **Zarybianie dorzecza Skawy w Suchej.** Jak wiadomo, krajowe Tow. rybackie w Krakowie wspólnie z Towarzystwem niemieckiem w Berlinie zakupuje corocznie znaczną ilość ikry łososia w celu zarybienia dorzecza Wisły tym cennym gatunkiem. Ikrę, dostarczoną zazwyczaj przez Pawła Guta w Poroninie, oddaje Towarzystwo corocznie do kilku wylęgarń w kraju do wychowania z niej narybku i zarybienia górskich dopływów Wisły. Jednem z takich miejsc, w których od początku istnienia Towarzystwa rybackiego wychowuje się corocznie znaczna ilość narybku ryb łososiowatych, jest wylęgarnia w Suchy, własności hr. Branickich. Na uprzejme zaproszenie dyrektora dóbr p. Edwarda Drapelli, udali się w tym roku prezes Towarzystwa Dr Wilkosz i inspektor rybactwa krajowego p. Fiszer d. 12 maja do Suchy, aby uczestniczyć w rozpuszczeniu narybku łososia i pstrąga, wychowanego z ikry udzielonej w części przez Towarzystwo, w części zaś pochodzącej z pstrągarni hr. Andrzeja Potockiego w Dubiu. W roku bieżącym wychował zarząd dóbr 130.000 narybku, z czego 100 000 łososia i 30 000 pstrąga strumiennego. Ikra łososia pochodziła tego roku wyjątkowo z Alt. Salis w Inflantach, gdyż stały dostawca ikry p. Gut nie mógł przygotować zeszłej jesieni dostatecznej ilości z powodu braku tarlaków.

Wylęgarnia w Suchy, jakkolwiek funkcyonuje już od szeregu lat i ma być w bieżącym roku na nowo urządzona, znajduje się jeszcze w doskonałym stanie i jest wzorowo prowadzona. Dopływ wody pochodzi z głębokiego zimnego stawu i przeprowadzony przez filtry nawadnia skrzynki lęgowe drewniane, w których na mosiężnych siatkach spoczywa ikra. Obfity przepływ zimnej i doskonałej wody, jak i racyonalne urządzenie skrzynek lęgowych sprawia, iż ikra chowa się zdrowo i przy nieznacznym bardzo ubytku rozwija się normalnie, tem bardziej, że dozór i opieka nad wylęgarnią jest nadzwyczaj troskliwa i staranna.

W dniu 12 maja t. j. w dniu wycieczki, narybek był już zupełnie dojrzały do rozsadzenia, a zdrowe i jak rzadko silne rybki uwijały się wesoło w skrzynkach lęgowych czekając niecierpliwie na chwilę oswobodzenia z ciasnego więzienia. W obecności gości pomieszczono narybek w blaszanych naczyniach i przeniesiono go nad brzeg Skawy, gdzie miał być wypuszczony na wolność. W wybranych na ten cel płytkich i zacisznych miejscach rozsadzono narybek partyami do wody. W pierwszej chwili rybki osłabione transportem z wylęgarni i strwożone nowem otoczeniem tuliły się do brzegu jakby im żal było ciasnego mieszkania, w którem się urodziły i wychowały. Całemi gromadami cisnęły się na płytkie miejsca, zkąd trzeba je było przemocą usuwać. Wnet jednak obudził się wrodzony instynkt do swobody i wolności. Jedna i druga spróbowała sił w walce z prądem wody, przystanęła na chwilę, podpłynęła dalej, aż nagle cała trzódka jakby spłoszona pierzchła od brzegu i znikła z przed oczu widzów. Biedne rybki poszły za swem przeznaczeniem w wir ciężkiej walki o byt. Tysiące wypuszczonego narybku ulegnie w walce i zginie, część jednak pozostanie, ryby wyrosną, odbędą daleką wędrówkę po morzach i powrócą do swej rodzinnej wody na pożytek dla tego, kto je wychował i troskliwą opieką otoczył.

Nadzieje, jakie pokłada przezorny hodowca narybku w wynik zarybiania, nie zawodzą nigdy, jeżeli zarybianie odbywa się racyonalnie i systematycznie przez szereg lat. Dowodem tego jest rybność rzeki Skawy i jej górnych dopływów Skawicy i Stryszawki w obrębie dóbr Suchej. Po rozpuszczeniu narybku

goście zwiedzili rzeczkę Skawicę, słynną z nadzwyczajnej obfitości pstrągów. W wodach tego potoku łowił ś. p. hr. Artur Potocki po kilkaset pstrągów dziennie na wędkę, a tę rzadką obecnie w naszym kraju rybność zawdzięczać należy jedynie zarybianiu i ochronie. Również i co do łososi podnosi się z każdym rokiem rybostan rzeki Skawy, gdyż, jak stwierdził p. Drapella, przybywa co rok na tarliska w okolicy Suchej po kilka par młodych tarlaków, pochodzących niezawodnie z narybku rozpuszczonego przed laty. W ten sposób obfitość ryb w tych okolicach mimo nieprzyjaznych do niedawna warunków zewnętrznych zwłaszcza kłusownictwa, podnosi się corocznie. Chcąc jednak tak dodatnie rezultaty osiągnąć, należy zarybianie prowadzić systematycznie, jak to czyni od r. 1879 Zarząd dóbr w Suchej. Przez zarybianie źródłowisk wzmaga się jednak bogactwo ryb nietylko w zarybianej okolicy, lecz na całym przebiegu rzeki i jej dopływach. To też kto jak p. Drapella zajmuje się gorliwie sprawą zarybiania, ten nietylko sobie dobrze robi, lecz zasługuje się wysoce krajowi, któremu przysparza w ten sposób najcenniejszych i najbardziej poszukiwanych ryb. Uprzejmości dyrektora dóbr p. Drapelli zawdzięczamy nader ciekawy i ważny wykaz rezultatów z wylęgarni ryb łososiowatych w Suchej. Wyciąg z tego wykazu, świadczącego o nadzwyczajnej staranności, z jaką zarząd dóbr traktuje sprawę wychowania narybku, podajemy poniżej jako cenny przyczynek do historyi zarybiania wód krajowych. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, gdyby i inni właściciele wylęgarni w kraju sporządzali takie wykazy, które w przyszłości utworzyłyby bardzo ważny materyał do ocenienia skutków zarybiania. *F.*

Zestawienie

rezultatów wylęgarni ryb łososiowatych w dobrach hr. Władysława Branickiego w Suchej, urządzonej w czasie istnienia krajowego Towarzystwa rybackiego, t. j. od r. 1879 –1895.

Rok	Gatunek ryby i ilość ikry			Z tego wychowano narybku sztuk
	Łosoś	Pstrąg	Razem	
1880	13.000	3.000	16.000	13.160
1881	10.800	21.000	31.800	29.654
1882	50.000	18.600	68.600	60.114
1883	26.000	10.000	36.000	27.898
1884	100.000	20.000	120.000	86.921
1885	—	32.000	32.000	21.670
1886	—	15.000	15 000	11.170
1887	27.574	60.000	87.574	74.305
1888	—	30.000	30.000	26.350
1889	—	60.000	60.000	52.700
1890	200.000	60.000	260.000	232.700
1891	15.000	42.000	57.000	47.963
1892	100.000	50.000	150.000	134.963
1893	130.000	—	130.000	119.311
1894	100.000	—	100.000	87.000
1895	50.000	—	50.000	39.910
1896	100.000	21.000	100.000	114.673
Razem	922.374	442.600	1,364.974	1,170.462

Narybek wpuszczono do Skawicy, Stryszawki, Skawy.

Sucha dnia 13 maja 1896. *Edward Drapella,*
administrator dóbr.

25. Rybackie słownictwo Wendów.

W otoczeniu germańskiego żywiołu utrzymał się po dziś dzień w górnych i dolnych Łużycach mało znany odłam słowiańskiego szczepu Wendów i zachował w najnieprzyjaźniejszych warunkach rodzinną mowę. Z pierwotnego dużego szczepu Wendów wyróżniają się jeszcze obecnie trzy plemiona, a mianowie: Obotryci w Meklenburgu, Wilki w Brandenburgii i Sorbowie w dolnych Łużycach. Obotryci i Wilki zatracili już zupełnie charakter i mowę słowiańskiego narodu, a tylko Sorbowie, czyli jak się sami nazywają Serbjowie zachowali mowę słowiańską i tworzą wśród niemieckiego otoczenia jakby wyspę odciętą zupełnie od innych plemion słowiańskich. Według spisu ludności z roku 1895 liczą Sorbowie około 120.000 głów; są po większej części wyznania ewangelicko-luterskiego, a mała tylko garstka około 12.000 zachowała wyznanie rzymsko-katolickie. Głównem zatrudnieniem biednego zresztą i mało oświeconego ludu jest uprawa roli i rybołowstwo. Skromne potrzeby życia i zatrudnienie, przy którem Serbjowie mało wchodzą w stosunki z otaczającymi ich w koło Niemcami są przyczyną, że żywioł słowiański utrzymał się u nich przez wieki bez zmiany, a wpływ mowy niemieckiej na ludową gwarę słowiańską w nieznacznym tylko stopniu i w niektórych wyrażeniach jest dostrzegalny.

Obecni Serbjowie są ludem na wskroś rybackim. Ta też okoliczność skłoniła nas głównie do pomieszczenia na tem miejscu krótkiej wzmianki o nich, a to tem bardziej, że prędzej lub później ulegną Serbjowie niezawodnie germanizacyjnym zapędom swych sąsiadów i jak Obotryci i Wilki zatracą słowiańską mowę i obyczaje.

W ostatnich czasach p. Willibald Szulenburg, największy znawca Sorbów i ich języka, ogłosił w piśmie niemieckiego Towarzystwa rybackiego (Circulare des deutschen Fischereivereines) spis rybackich wyrazów, używanych w ludowej gwarze Sorbów. Wyrazownictwo to jest pod każdym względem nader ciekawe, a charakter poszczególnych słów przypomina wielce starosłowiański język pierwotny. Spis tych wyrazów podajemy poniżej, dołączając doń niektóre przysłowia i przesądy rybackie Sorbów, utrzymujące się od niepamiętnych czasów u tego ludu.

Wyrazownictwo rybackie Wendów.

Banja, kosz (bania na ryby i raki); bleja, ołów (ciężarek do sieci); blumbawa, kij z płatami skóry do płoszenia ryb; bubajnc, więcierz; cacaś (ć) łowić raki; cacawka, siatka na raki; cerwenica, cerwionka płoć; ceslina, łuska rybia; coln, łódź, czółno; delka, deszczułka; gorćica, ryba siekierka; groch, groch (na przynętę); grusk, śliz; hobryc, obręcz przy więcierzu; hoko, oko sieci; huda, wędka; hugor, węgorz; hukleja, ukleja; huziś (ć) łowić na wędkę; hužišco, kij do wędki; jagły, ikra raka; jalc, jelec; josło, wiosło; kameń, kamień; karas, karaś; karpa, karp; kasor, kasar; kaść rybacny, skrzynka na ryby; klaska, glicka, igła do sieci; knebel, kij do sieci; kokulka, haczyk do wędki; kosa, skóra na blumbawie; kosol, kołek do robienia sieci; křidło, skrzydło więcierza; kula wołojana, ciężarek ołowiany; lětoskazik, jednoletni szczupak; lin, lin; łońskar, dwuletni szczupak; łojś, łowić; łušćina, skorupa raka; měch, matnia; merk, ikra; merknenje, tarło; merknuś, trzyć się; mloko, mleko samców ryb; noga, noga, szczypce raka; pěžak, dżdżownica; piskor, piskorz; płosica, płoć; pogajuc, kij do płoszenia ryb; powrjazło, pletwa; přežeńco, sieć workowata; preženo, sieć w ogólności; prutk, pręt z więcierza łozowego; puchor, pęcherz pławny ryby; rak, rak; rapa, boleń; ryba, ryba; do rybow ješ, iść na ryby; rybak, rybak; samjak, mleczak;

samica, ikrzak; scipieł, szczupak; seś rybjacna, sieć rybacka; skock, konik polny; sneka, ślimak; šnora, linka do wędki; włosana šnora; steklina, kolka ryba; štyr, stér; šupa, płaski, szeroki koniec wiosła; tobolica, jednodniówka; wersa, więcierz na ryby, wiersza; witrunga, przynęta; wotrawa, okoń; zelesko, okucie wiosla; žaba, żaba; žerdka, kij, wiosło.

1. Gdy rybak wyjeżdża na ryby powinno się rzucić za nim miotłą, lecz tak, by tego nie spostrzegł, natenczas będzie miał obfity połów.

2. Gdy rybak spotka w drodze na ryby starą kobietę, nic nie złowi.

3. Gdy rybak wyjeżdża na ryby nie powinien nic zapomnieć, gdyż mu się łów nie powiedzie.

4. Jako środek przeciw żółtaczce należy złowić lina, przeciągnąć mu przez paszczę nitkę i przywiązać go żywego na dołku sercowym tak, aby na dół zwisał. Po dziewięciu dniach należy rybę odjąć i wrzucić do płynącej wody, a choroba ustąpi.

5. Podczas ciemnych ciepłych nocy wychodzą węgorze z wody i ciągną na okoliczne grochowiska. Należy wtedy posypać trawę popiołem, a nie będą mogły powrócić.

6. Z ikry dobrych ikrzaków karpi powstają karpie, z ikry innych karpi karasie.

7. Djabeł nie może się przemienić w szczupaka, gdyż szczupak ma w głowie wszystkie przyrządy, któremi męczono Chrystusa Pana, a mianowicie: krzyż, włócznię, młot etc. Dlatego żaden guślarz nie może zaczarować szczupaka.

8. Na ból gardła pomagają niezawodnie utłuczone i spożyte duże zęby szczupaka.

9 Gdy się rak leni, ma dwa kamyczki, któremi się posila, gdyż wtedy nic jeść nie może.

10. Gdy komu wpadnie w oko jaki przedmiot, należy włożyć pod powiekę kamyczek raczy; ten opłynie oko pod powieką i zabierze to, co w oko wpadło.

11. Środek na brodawki: ugotować rano raki i pianą z kipiącej wody smarować brodawki, mówiąc przytem: „niech mi to pomoże!“.

12. W wilię Bożego Narodzenia powinno się jeść ryby. Ponieważ obecnie ryb jest mało, więc zamiast ryb świeżych spożywa się śledzia. Papierem lub słomą, w której opakowany był śledź, obwija się drzewa owocowe, aby obficie rodziły.

13. W dzień Sylwestra jedzą Sorbowie karpie; łuski z tych ryb noszą w kieszeni jako talizman szczęścia i bogactwa. *F.*

26. **Literatura rybacka.** W Warszawie wyszło nakładem autora dziełko p. t.: „Karp i jego hodowla w stawach“, opracował według najnowszych źródeł Antoni Strzelecki, autor „Gospodarstwa rybnego“. Cena 50 kop.

Już samo nazwisko autora, znanego z licznych prac na polu gospodarstwa krajowego wogóle, a rybnego w szczególności daje do pewnego stopnia miarę wartości tej nowej rybackiej publikacyi. Jasno a treściwie przedstawił autor zasady racyonalnej hodowli karpia z uwzględnieniem najnowszych kierunków. Jak wszechstronnie opracował p. Strzelecki przedmiot, dowodzą tytuły poszczególnych rozdziałów, które tu podajemy: 1. Opisanie karpia; 2 Rozmnażanie karpia; 3. Sadzawka wycierowa; 4. Odmiany karpia; 5. Wybór karpi do rozpłodu; 6. Ustosunkowanie płci; 7. Ustosunkowanie stawów wogóle; 8. Stawy odrostowe; 9. Stawy główne czyli użytkowe; 10. Stawy zimowe czyli zimochowy; 11. Sadze; 12. Wyławianie ryb; 13. Ugorowanie i obsiew stawów; 14. Karmienie ryb; 15. Zakładanie stawów; 16. Zalew stawów; 17. Nieprzyjaciele ryb.

Nie wdając się w bliższe omawianie krytyczne dziełka zaznaczamy tylko, iż jest ono ze wszechmiar pożytecznym nabytkiem dla szczupłej literatury rybackiej polskiej i odda niezawodnie znaczne usługi czytelnikom, którzy w książce p. Strzeleckiego znajdą praktyczne i dobre rady i wskazówki zarówno do urządzenia jak i racyonalnego prowadzenia hodowli karpia. *F.*

27. **Latające skorupiaki.** Przyroda wyposaża swe stworzenia w przeróżne sposoby, uzbrajając je do walki o byt. Jednym daje siłę, groźne szpony i zęby, by się z nieprzyjacielem zmierzyć mogły, innym spryt lub ukrytą broń w postaci jadowitego żądła i t. p., innym wreszcie ułatwia ucieczkę przed grożącem niebezpieczeństwem, obdarzając je odpowiednimi a niekiedy dziwacznymi przyrządami ruchu. Ze zwierząt, obdarzonych w takie niezwykłe w ich rodzie przyrządy ruchu, znane są np. latające ryby, które za pomocą dużych i szerokich pletw mogą się przez chwilę unosić w powietrzu nad powierzchnią wody i w ten sposób uchodzą przed ścigającym je w wodzie nieprzyjacielem. Nie wielu jednak z czytelników naszych słyszało o istnieniu „latających raków". Według wiadomości w lipskiem czasopiśmie illustrowanem obserwował Dr Ostroumów, dyrektor stacyi biologicznej w Sebastopolu, pewien gatunek małego skorupiaka z rodziny widłonogich (Copepoda), który ma zdolność wznoszenia się z wody w powietrze. Widział on mianowicie, jak całe gromady tych skorupiaków (Pontelina mediterrannea) unosiły się nad powierzchnię wody i zakreśliwszy w powietrzu łuk wpadały napowrót do morza. Powietrzną tę podróż, którą raczej skokiem niż lotem nazwać wypada, odbywają raczki za pomocą licznych pierzastych wyrostków na ogonie, którymi odbijają się od wody i na których jakby na spadochronie utrzymują się przez chwilę w powietrzu. W ten sposób mogą ujść przed pościgiem żarłocznych ryb, polujących na nie jako na pożądaną zdobycz.

Oprócz opisanego przez Dra Ostroumowa gatunku z morza Czarnego, jest jeszcze kilka innych obdarzonych również w przyrządy do latania. Skorupiaki te, zaledwie kilka milimetrów długie, zamieszkują morza podzwrotnikowe, a kształtem swym i dziwacznymi wyrostkami na ogonie i odnóżach wprawiają w podziw badaczów przyrody. *F.*

28. **Połów żarłacza.** Czem tygrys pośród zwierząt ssących, a szczupak pośród ryb słodkowodnych, tem jest żarłacz w morzu. Najgroźniejszy ten potwór świata zwierzęcego nie darmo dostał przydomek „ludojada", tak dziwnie napozór brzmiący w połączeniu z pojęciem o zwierzęciu zaliczającem się do ryb. A przecież żarłacz ludojad jest jak wiadomo rybą, lecz rybą strasznego rodzaju, różną od niewinnych a pożytecznych mieszkańców wód naszych. Żarłacze należą do ryb chrzęstnoskieletowych i tworzą osobną rodzinę (Squalidae) obejmującą około 140 gatunków. Wszystkie bez wyjątku są drapieżcami i szkodnikami, a niektóre mają szczególne upodobanie w ludzkiem ciele i na tę zdobycz polując, towarzyszą okrętom w dalekich podróżach lub zbliżają się do portów i siedzib ludzkich. Doświadczeni rybacy twierdzą, że żarłacz, podobnie jak tygrys, gdy raz zakosztował mięsa ludzkiego, już niechętnie chwyta się innej zdobyczy. Żarłacze zamieszkują głównie morza podzwrotnikowe i wchodzą za zdobyczą także do większych rzek, jak n. p. do Gangesu i Tygrysu. Najgroźniejsze dla człowieka są dwa gatunki, a mianowicie: właściwy żarłacz ludojad (Carcharias glaucus, der Menschenhei) 3—4 metry długi i olbrzymi żarłacz Rondeleta (Carcharodon Rondeletii), który dorasta do 13 metrów długości i ma zęby do 6 centymetrów długie. Oba gatunki znajdują się także w morzu Śródziemnem jako groźny postrach dla wszystkich rybaków i żeglarzy. Kształt żarłacza ludojada nie różni się wielce od kształtu innych ryb. Ciało wrzecionowate, obłe, głowa z ostro zakończo-

nym nosem, paszcza poprzeczna pod spodem głowy leżąca i zębami uzbrojona, ogon potężny, zakończony pletwą nierówno wyciętą, oto ogólny obraz żarłacza. Jedyny pożytek przynosi skóra żarłaczy, którą garbują i pod nazwą szagrynu (chagrin) używają zwłaszcza na wschodzie do rozmaitych celów.

Trzy są cechy, które przedewszystkiem charakteryzują żarłacza i wyrobiły mu słusznie opinię najstraszniejszego potwora, zwłaszcza u żeglarzy, a to: niepohamowana drapieżność, straszliwa żarłoczność i bezprzykładna odporność i wytrzymałość życia. Z podanych poniżej przykładów przekona się czytelnik, iż przysłowiowa żarłoczność szczupaka i znane „twarde życie" lina i węgorza są niczem w porównaniu z tymi objawami u żarłacza.

Ofiary w ludziach, którzy rok rocznie stają się pastwą żarłaczy, są bardzo liczne, a byłyby stokroć liczniejsze, gdyby nie bezgraniczna nienawiść, jaką pałają rybacy i żeglarze wszystkich mórz i narodów dla tego tygrysa wodnego i gdyby nie zaciekłość, z jaką na niego przy każdej sposobności polują i bez litości go tępią.

Okolicznościowy połów żarłacza należy do najciekawszych epizodów morskiej podróży na Oceanie, a sposób, w jaki się odbywa, charakteryzuje wybitnie z jednej strony żarłoczność tego zwierzęcia, z drugiej zaś nienawiść, jaką mają marynarze dla tego rabusia. W sposób bardzo zajmujący opisuje porucznik Maschetti połów żarłacza ze statku „Saida" podczas podróży na około świata w r. 1892. Opis ten podajemy w dosłownem tłumaczeniu:

„Gdy się żarłacz na horyzoncie ukaże, zwraca na siebie uwagę całej załogi, a zwłaszcza marynarzy, którzy go uważają za swego nieprzejednanego wroga. Oficer, pełniący służbę na statku, donosi o tem zdarzeniu natychmiast komendantowi i prosi o pozwolenie wyrzucenia wędki. Bez chwili zwłoki przytwierdzają majtkowie na statku duży blok i przeciągają przezeń długą i mocną linę, zakończoną potężnym 40 ctm. długim hakiem. Tymczasem szafarz i jego pomocnicy biegną na wyścigi do komory i wynoszą ztamtąd spory bo 4—5 kg. ważący kawał solonego mięsa, które wprawny i doświadczony marynarz zakłada na przygotowany hak jako przynętę dla żarłacza. Jeszcze chwila zwłoki dla wypróbowania czy hak jest dostatecznie ostry i łów się zaczyna. Oficer służbowy ściąga niektóre żagle, wskutek czego statek zwalnia bieg do tego stopnia, że zebrana na pokładzie załoga widzi dokładnie w kryształowo czystej wodzie każdy ruch olbrzymiej ryby, która zaledwie poruszając pletwami tańczy w około statku, to podpływając pod bok okrętu, to oddalając się z szybkością strzały. Wszyscy z wytężeniem śledzą poruszenia trójkątnej pletwy żarłacza, której widok zdradza już z daleka zbliżanie się potwora, a wzruszenie i niepokój widzów wzrasta w miarę zbliżania się ryby do zawieszonej w wodzie przynęty; obwąchuje ją przezornie jakby przeczuwając zasadzkę, oddala się i zbliża kilkakrotnie, wreszcie wrodzona żarłoczność bierze górę nad przezornością i instynktem, ryba przewraca się na grzbiet i w jednej chwili przynęta z hakiem znika w strasznej paszczy potwora. Równocześnie rozlega się na pokładzie okrzyk zwycięstwa, silne ręce żeglarzy pociągają za linę i potężny żarłacz mimo gwałtownych skoków i groźnych uderzeń ogonem, pod którymi pieni się woda, wisi za chwilę w powietrzu, wyrwany ze swego żywiołu. Jeszcze kilka uderzeń potężnego ogona, poczem marynarze wyciągają osłabione pozornie zwierzę na pokład. Biada jednak temu, ktoby w tej chwili zbliżył się do leżącego bezwładnie rabusia, który groźnem ogiem śledzi wszystko co się w koło niego dzieje; jednem uderzeniem strasznej pletwy ogonowej pogruchotałby kości śmiałka. Jeden z marynarzy podsuwa żarłaczowi kawał drzewa, za które zwierzę z wściekłością chwyta i wbija weń swe ostre zęby tak głęboko, że widza mimowolnie zgroza przejmuje na myśl, że i ludzkie członki mogłyby się dostać do tej strasznej paszczy. Wówczas nie dziwi się wcale nieubła-

ganej nienawiści żeglarzy dla żarłacza i nie odczuwa nawet litości na widok jak majtkowie znęcają się w sposób okrutny nad pokonanym wrogiem. Żarłacz ma życie bardzo twarde i trzeba kilku bardzo silnych uderzeń młotem w głowę, aby zwierzę ubezwładnić. Lecz i potem jeszcze w godzinę i dłużej po pozornej śmierci uderzenie ogona jest niebezpieczne".

Żarłoczność i wytrwałość żarłacza charakteryzuje jeszcze wymowniej opis połowu tej ryby w okolicy wyspy Teneriffy, ogłoszony przez C. Weigelta. Kiedy statek stanął na kotwicy, spostrzeżono dwa olbrzymie żarłacze, płynące wprost na statek. Bezzwłocznie przygotowano wszystko do połowu, wyrzucono hak zanęcony kawałem słoniny i po chwili jeden ze żarłaczy wisiał już u boku okrętu. Ponieważ ryba była niezwykłej wielkości, przeto nie wyciągano jej na pokład, lecz pozostawiono zewnątrz statku. Zręcznym rzutem jeden z majtków chwycił ogon zarłacza w pętlę, poczem przez równoczesne obniżanie głowy i podnoszenie ogona ułożono zwierzę poziomo. Ostrym nożem kuchennym rozpłatali marynarze brzuch żywego zwierzęcia i olbrzymia masa wnętrzności wypadła z pluskiem do wody. Któż opisze jednak zdziwienie i zgrozę widzów, gdy ujrzeli nagle pojawiającego się drugiego żarłacza, który drgające jeszcze wnętrzności swego towarzysza tuż pod jego ciałem chciwie pożerać zaczął! Po dokładnem wytrzewieniu żyjącego jeszcze zwierzęcia wytarli marynarze barbarzyńskim sposobem wnętrze żarłacza piaskiem i miotłą, poczem kilkoma potężnemi uderzeniami siekiery odcięto pletwę ogonową wraz z liną, na której była uwiązana, tak że żarłacz zawisł znowu tylko na haku tkwiącym w dolnej szczęce i mimo strasznych okaleczeń miotał się gwałtownie. Jeszcze kilka uderzeń siekierą w dolną szczękę i ciało żarłacza spadło napowrót do wody pozornie martwe. Lecz tylko pozornie. Zaledwie bowiem zwierzę zetknęło się ze swym żywiołem wodą, odzyskało życie i usiłowało wprowadzić swe okaleczone cielsko w normalne położenie. Mimo wszelkich wysiłków jednak tułów pozbawiony pletw i ogona posuwał się ciągle na boku wśród niezwykłych u żarłacza wężowych ruchów. W tej chwili ku ogólnemu przerażeniu pojawia się drugi żarłacz, z bezgraniczną drapieżnością rzuca się na bezsilnego lecz żywego towarzysza i wszczyna się straszna walka między dwoma tak nierównych sił zapaśnikami. Ostateczny rezultat tej nierównej walki łatwo było przewidzieć, nie widzieli go jednak przejęci grozą i wstrętem marynarze, gdyż walczące ryby oddalały się coraz więcej od statku i w końcu zniknęły z powierzchni wody.

Czemże jest nasz okrzyczany z żarłoczności szczupak wobec tych potworów? *F.*

29. **Rybołostwo w Japonii.** Ryby morskie i rzeczne należą do najulubieńszych pokarmów ludu japońskiego, a rybołostwo jest jednem z najbardziej rozpowszechnionych zatrudnień Japończyków. Według czasopisma „Thirseenth Annual Report of the Fishery Board for Scotland 1894" wynosiła w r. 1891 liczba zajmujących się rybołostwem 1,943.015 ludzi. Ogólny dochód ze sprzedaży ryb wynosił w tym roku 29,031.806 jen (jen = 12 złr. 60 ct. w. a.), z czego za ryby rzeczne pobrano 1,454.549 jen. Rząd japoński opiekuje się wielce rybołowstwem, dba o ochronę i rozmnożenie ryb, a rybackie stowarzyszenia starają się o wprowadzenie w kraju w użycie racyonalnych sposobów do łowienia ryb i innych produktów morza i rzek. *F.*

30. **Domaganie się zmiany ustaw rybackich w Anglii.** Prawie równocześnie z olbrzymim łososiem, złowionym pod Zatorem w Skawie, złowiono w Anglii w hrabstwie Cork pięknego łososia, ważącego 18 klg., którego też uznano za okaz nadzwyczajny i do Londynu wysłano. Łososia tego opisał szczegółowo Mr Henry Ffernell w Nrze 1007 tygodniowego wydania dziennika

„Times“, a szczegóły zupełnie są podobne do znamion charakterystycznych naszego łososia. P. Ffernell krytykuje przytem przesadne wiadomości, podawane w dziennikach o nadzwyczajnej wielkości złowionych ryb i prosi rybaków, aby takich fałszywych wieści nie rozpuszczali.

W tym samym dzienniku zastanawia się lord Howth nad stosunkami rybackiemi w Irlandyi i narzeka na wadliwość ustaw, dozwalających urządzania w dolnym biegu rzek irlandzkich nieodpowiednich przyrządów do połowu, które łososiom tamują przepływ swobodny do tarlisk, a tem samem przyczyniają się do wyrybiania rzek. Lord Howth odzywa się z wielkim naciskiem do rządu angielskiego i domaga się zmiany ustaw rybackich, a przedewszystkiem zakazu takich niewłaściwych i szkodliwych przyrządów rybackich. *W.*

31. **Konsumpcya mięsa żółwiego w Ameryce**. Mieszkańcy Nowego Yorku zjadają rocznie około 180.000 funtów mięsa żółwiego, a Filadelfia i Baltimore razem około 55.000 funtów. U nas zużycie mięsa żółwiego jest wobec wysokiej ceny bardzo nieznacznem i ogranicza się tylko do przyrządzania kosztownych zup żółwich. *W.*

32. Przyrządzanie ryb.

Szczupak lub sandacz w całości w białym tanim majonezie.

Po oprawieniu, jeżeli sandacz, lub ogoleniu, jeżeli szczupak, która to ryba się goli dla białości skóry, oczyścić wewnątrz, wypłukać i posolić na parę godzin w całości. Ugotować smak z włoszczyzny, cebuli i korzeni i ułożyć rybę w wanience, a kto jej nie ma, to obwinąć w serwetę i ułożyć okrągło w płaskim rondlu, a po ugotowaniu wyjmując zaraz ją na półmisek prosto z serwety ułożyć. Ryba nalewa się zimnym smakiem i w czasie gotowania, aby nie pękała, dolewa potroszku zimną wodą. Smak z ryby przecedzić przez gęste płótno i ostudzić. Na 6 do 8 funtowego szczupaka wziąść skąpe dwa luty, nigdy więcej, żelatyny i namoczyć w pół kwarcie ostudzonego smaku, w godzinę żelatyna rozmięknie, odlać z niej smak, postawić go na ogniu do zagrzania, gdy dobrze ciepły wrzucić żelatynę, która się natychmiast rozpuści i postawić na zimnie, aby wystygła, wtedy bić trzepaczką w chłodnem miejscu aż zbieleje, a gdy to nastąpi lać potroszku pół funta oliwy, nie przestając ubijać, gdy oliwa wyjdzie dopiero wcisnąć sok z całej cytryny, małą łyżeczkę pudru (mączki cukrowej) i odrobinę soli. Ułożoną na półmisku rybę oblać grubo ubitym majonezem, który zaraz ostygnie, wtedy go nożem ugładzić, tak, aby ryby widać nie było, a na wierzchu ubrać różnemi piklami, kornirszonami, marchewką, groszkiem zielonym, kaparami, oliwkami, rydzami, grzybami, jajami na twardo gotowanemi, sałatą zieloną, co wszystko powinno być zręcznie ułożone, a co głównie zależy od gustu i inteligencyi ubierającej rybę osoby. Oprócz tego namoczyć, a następnie rozpuścić, jak wyżej, parę listków różowej żelatyny i parę białej, wcisnąć cytrynę, odrobinę pocukrzyć i posolić dla smaku, wylać na talerze, po zastygnięciu pokrająć w trójkąty i ubrać półmisek podłużny z rybą u brzegów i pomiędzy garniturem.

33.

Odezwa.

1. Dla uproszczenia manipulacyi skarbnik nie będzie posyłać kwitów na zapłacone składki roczne, lecz nazwiska płacących składkę Członków ogłaszane będą w okólniku.

2. O zmianie mieszkania raczą nas Szanowni Członkowie zawiadamiać, celem uniknienia zwłoki w przesyłce okólników.

3. Upraszamy Szanownych Członków Towarzystwa i wszystkich obywateli kraj miłujących, aby wiadomości odnoszące się do rybactwa, jako to: o wynikach hodowli i połowu ryb w stawach i rzekach, pojawieniu się w pewnej okolicy nieznanych tamże gatunków ryb, lub zawiązaniu się przemysłu rybnego, o zanieczyszaniu rzek odpływami fabrycznemi, o wykroczeniach przeciw przepisom ustawy rybackiej, słowem o wszelkich sprawach z rybactwem związek mających, wydziałowi krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie, ul. Mikołajska Nr. 2 nadsyłać raczyli.

Również upraszamy Szan. Delegatów i Członków korespondentów o nadsyłanie sprawozdań z czynności, tudzież korespondencyj o rybactwie traktujących. Wiadomości te wyzyskamy wszechstronnie dla podniesienia rybactwa w kraju.

Składki roczne należy przesyłać na ręce skarbnika WPana Bronisława Śliwińskiego, właściciela dóbr i urzędnika w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie (ul. Basztowa Nr. 8 II piętro, w biurach Tow. wzaj. ubezpieczeń), zaś zgłoszenia nowo przystępujących Członków pod adresem któregokolwiek z Członków wydziału.

Szanownych Członków, zalegających z zapłatą składek rocznych, prosimy bardzo usilnie o uskutecznienie zapłaty w jak najkrótszym czasie, gdyż w razie przeciwnym będziemy zmuszeni wykreślić ich z listy członków.

4. Na żądanie Członków naszego Towarzystwa będziemy umieszczać bezpłatnie w okólnikach krótkie wiadomości o zaofiarowaniu na sprzedaż lub chęci zakupna ikry, narybku i ryb, tudzież narzędzi rybackich.

Wiadomości te będą także umieszczane w „Tygodniku rolniczym".

Celem umieszczenia wiadomości musi żądający ogłoszenia objawić życzenie swoje przed wydaniem każdego okólnika.

Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego.

Wiceprezes: *Stanisław Kluczycki.*

Prezes. *Dr Ferdynand Wilkosz.*

Członkowie Wydziału:

Zygmunt Fiszer, Dr Władysław Markiewicz, Michał Naimski, Gustaw Nowak, Bronisław Śliwiński (skarbnik), *Dr Antoni Wierzejski.*

34. **Rewiry dorzecza Stryja.** Stanowczy podział dorzecza Stryja na rewiry został już ukończony, a dla informacyi naszych Członków podajemy ogłoszone w tej mierze rozporządzenie c. k. Namiestnictwa: L. 47.537. Edykt co do stanowczego podziału dorzecza Stryja na rewiry rybackie. W myśl postanowień § 13 rozporządzenia c. k. Namiestnika Galicyi z d. 21 sierpnia 1890 r. (Dz. u. kr. Nr. 39) ogłasza c. k. Namiestnictwo dla rzeki Stryja i jego dorzecza, wraz z temi dawnemi łożyskami i odnogami, które się z nią łączą, chociażby peryodycznie w sposób dla przepływu ryb przydatny, następujący ostateczny podział i ograniczenie rewirów rybackich:

I rewir, obejmujący rzekę Stryj od źródeł do jazu w Matkowie, w obrębie gmin i obszarów dworskich: Wyżłów, Żupanie, Klimiec, Karlsdorf, Iwaszkowce, Mochnate i część Matkowa, tudzież wszystkie dopływy od źródeł po ujście wpadające do Stryja na tej przestrzeni uznaje się za rewir dzierżawny.

II rewir, obejmujący rzekę Stryj od jazu w Matkowie do granicy między gminami Komarniki i Wysocko niżne w obrębie gmin i obszarów dworskich: część Matkowa, Wysocko wyżne i Komarniki, tudzież wszystkie dopływy od

źródeł po ujścia, wpadające do Stryja na tej przestrzeni, uznaje się za rewir dzierżawny.

III rewir, obejmujący rzekę Stryj od granicy między gminami Komorniki i Wysocko niżne do ujścia potoku Zawadka (z wyłączeniem tego ujścia) w obrębie gmin i obszarów dworskich: Wysocko niżne, Borynia i części Ilnika, tudzież wszystkie dopływy od źródeł po ujścia wpadające do Stryja na tej przestrzeni (z wyjątkiem potoku Zawadka) uznaje się za rewir dzierżawny.

IV rewir, obejmujący potok Zawadkę z dopływami, od źródeł po ujście do rzeki Stryja w obrębie gmin i obszarów dworskich: Suchy Potok, Myta, Rosohacz, Zawadka, Krywe, Dołżki, Zadzielsko, Mołdawsko, Ryków i część Ilnika uznaje się za rewir dzierżawny.

V rewir, obejmujący rzekę Stryj od ujścia potoku Zawadka do granicy między gminami Jawora i Isaje w obrębie gmin i obszarów dworskich: część Ilnika, Łosiniec, Turka i Jawora, tudzież wszystkie dopływy od zródeł po ujścia, wpadające do Stryja na tej przestrzeni, uznaje się za rewir dzierżawny.

VI rewir, obejmujący rzekę Stryj od granicy między gminami Jawora i Isaje do granicy między gminami Lastówka i Kropiwnik stary w obrębie gmin i obszarów dworskich: Isaje, Jasionka masiowa, Lastówka i Świdnik, tudzież wszystkie dopływy od źródeł po ujścia wpadające do Stryja na tej przestrzeni uznaje się za rewir dzierżawny.

VII rewir, obejmujący rzekę Stryj od granicy między gminami Lastówka i Kropiwnik stary do ujścia potoku Rybnik-Zubrzyca w obrębie gmin i obszarów dworskich: Kropiwnik stary, Kropiwnik nowy i Rybnik, tudzież potok Rybnik i inne dopływy wpadające do Stryja na tej przestrzeni, uznaje się za rewir dzierżawny.

VIII rewir, obejmujący rzekę Stryj od ujścia potoku Rybnik-Zubrzyca do ujścia potoku Zarzyce t. j. do granicy między gminami Poddhorodce i Kruszelnica w obrębie gmin i obszarów dworskich: Rybnik, Dolhe ad Podbuż, Sopot, Urycz, Jamielnica i Podhorodce, tudzież potok Zarzyce i inne dopływy od źródeł po ujścia wpadające do Stryja na tej przestrzeni, uznaje się za rewir dzierżawny.

IX rewir, obejmujący rzekę Stryj od ujścia potoku Zarzyce, t. j. od granicy między gminami Podhorodce i Kruszelnica do ujścia rzeki Opór (z wyłączeniem tego ujścia) w obrębie gmin i obszarów dworskich: Kruszelnica szlachecka, Kruszelnica rustykalna, Korczyn szlachecki, Korczyn rustykalny i Synowudzko wyżne, tudzież wszystkie dopływy w całym biegu (z wyjątkiem rzeki Opór) wpadające do Stryja na tej przestrzeni, uznaje się za rewir dzierżawny.

X rewir, obejmujący rzekę Opór od źródeł do ujścia potoku Różanka (włącznie) t. j. od granicy między gminami Sławsko i Tuchla w obrębie gmin i obszarów dworskich: Oporzec, Ławoczne, Tarnawka i Sławsko, tudzież potok Różankę i inne dopływy w całym biegu, wpadające do Opora na tej przestrzeni, uznaje się za rewir dzierżawny.

XI rewir, obejmujący rzekę Opór od ujścia potoku Różanka, t. j. od granicy między gminami Sławsko i Tuchla do ujścia potoku Orawa (z wyłączeniem tego potoku) w obrębie gmin i obszarów dworskich: Tuchla, Hrebenów i Demnia wyżna, tudzież wszystkie dopływy w całym biegu, wpadające do Opora na tej przestrzeni, uznaje się za rewir dzierżawny.

XII rewir, obejmujący rzekę Opór od ujścia potoku Orawa do granicy między gminami Skole i Demnia niżna w obrębie gmin i obszarów dworskich: Demnia wyżna, Skole wieś i Skole miasto, tudzież potok Orawę z dopływami oraz inne dopływy w całym biegu, wpadające na tej przestrzeni do Opora, uznaje się za rewir dzierżawny.

XIII rewir, obejmujący rzekę Stryj od ujścia rzeki Opór do granicy między gminami Rozhurcze i Siemiginów w obrębie gmin i obszarów dworskich: Międzybrody, Tyszownica, Synowudzko niżne, Stynawa niżna i Rozhurcze, tudzież ujście rzeki Opór od północnej granicy gminy Skole po ujście do Stryja w obrębie gmin i obszarów dworskich: Demnia dolna, Synowudzko wyżne, Pobuk, Tyszownica i Międzybrody, wreszcie wszystkie inne dopływy w całym biegu wpadające na tej przestrzeni do Stryja i Opora, uznaje się za rewir dzierżawny.

XIV rewir, obejmujący rzekę Stryj od granicy między gminami Rozhurcze i Siemiginów do granicy między gminami Koniuchów i Żulin z jednej a gminami Duliby i Bratkowice z drugiej strony w obrębie gmin i obszarów dworskich: Siemiginów, Żulin, Hurnie i Koniuchów wraz z wszystkiemi odnogami i dopływami w całym biegu, wpadającemi na tej przestrzeni do Stryja, uznaje się za rewir dzierżawny.

XV rewir, obejmujący rzekę Stryj od granicy między gminami Koniuchów i Żulin, a gminami Duliby i Bratkowice do granicy między gminami Uhersko i Tatarsko z jednej a gminami Chodowickie Łęgi i Chodowice z drugiej strony w obrębie gmin i obszarów dworskich: Duliby, Bratkowice, Stryj miasto, Wierczany, Dobrzany, Komarów, Uhersko i Tatarsko wraz ze wszystkiemi odnogami i dopływami w całym biegu, wpadającemi do Stryja na tej przestrzeni, uznaje się za rewir dzierżawny.

XVI rewir, obejmujący rzekę Stryj od granicy pomiędzy gminami Uhersko i Tatarsko a gminami Chodowickie Łęgi i Chodowice do granicy między gminą Hnizdyczów a gminami Turady-Żydaczów w obrębie gmin i obszarów dworskich: Chodowickie Łęgi, Chodowice, Stryhańce, Lisiatycze, Kawczykąt, Pokrowce, Pczany, Wola hnizdyczowska i Hnizdyczów wraz z wszystkiemi odnogami i dopływami w całym biegu, wpadającemi do Stryja na tej przestrzeni, uznaje się za rewir dzierżawny.

XVII rewir, obejmujący rzekę Stryj od granicy między gminą Hnizdyczów a gminami Turady i Żydaczów do granicy pomiędzy gminami Wołczniów a Międzyrzecze w obrębie gmin i obszarów dworskich: Turady, Żydaczowskie folwarki, Iwanowce, Żydaczów i Wołczniów wraz z wszystkiemi odnogami i dopływami w całym biegu, wpadającemi do Stryja na tej przestrzeni, uznaje się za rewir dzierżawny.

Zażalenia przeciw powyższemu podziałowi i rozgraniczeniu rewirów rybackich mogą być wniesione w ciągu dni 60-ciu od dnia następującego po dniu ogłoszenia w gazecie urzędowej, co do rewirów: I, II, III, IV i V, w c. k. Starostwie w Turce; co do rewirów: VI, VII i VIII, w c. k. Starostwie w Drohobyczu; co do rewirów: IX, X, XI, XII, XIII, XIV i XV, w c. k. Starostwie w Stryju; co do rewirów XVI i XVII, w c. k. Starostwie w Żydaczowie, które to Starostwa mają być władzami pierwszej instancyi dla tych rewirów. Wniesione w powyższym terminie zażalenia mają być przedłożone c. k. Namiestnictwu, celem zasięgnięcia decyzyi Wysokiego c. k. Ministerstwa rolnictwa.

Oznajmia się wreszcie, że wcielenie do rewirów sztucznych zbiorników z wodami rewiru się łączących, względnie decyzya w toku instancyi o tem, lub o zamknięciu tych zbiorników nastąpi na żądanie interesowanych po ukończeniu czynności tworzenia rewirów.

Lwów dnia 23 czerwca 1896. *Z c. k. Namiestnictwa.*

Sprawozdawca i redaktor:
Dr. Ferdynand Wilkosz.

W KRAKOWIE,
W DRUKARNI «CZASU» FR. KLUCZYCKIEGO I SPÓŁKI
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.
Nakładem Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie.
1896.